

Biskup na Palenicy Nowy szeryf Tygodniowy program TV już w środę

GŁOS

nr 33 (56)

6 października 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Uroczystą mszą świętą uczczono 50. rocznicę rozstrzelania zakładników w Biegoniach. Przypomnijmy, że jako jeden z pierwszych zginął wówczas Bolesław Barbacki ● Krakowski Zakład Energetyczny dostarczył na teren naszego województwa (w ciągu pół roku) 1 mln 235 tys. MWh. Zaspokoił w ten sposób wszystkie potrzeby odbiorców ● Minister spraw wewnętrznych — na wniosek komendanta głównego policji, mianował na stanowisko komendanta wojewódzkiego policji w Nowym Sączu podinspektora **TADEUSZA KINACHA** ● Trwają spotkania przedwyborcze kandydatów na senatorów i posłów. Frekwencja społeczeństwa niewielka. Wśród poruszanych spraw przeważają tematy lokalne ● Rozpoczęły się rozgrywki żeńskiej I ligi koszykówki. Uczestniczyły w nich zawodniczki GKS Glinik Gorlice ● Podobno dyrektor szkoły w Wysowej otrzymał z kuratorium polecenie redukcji personelu stołówki. Ma twarde orzechy do zgryzienia, gdyż w stołówce (z której korzysta 100 osób) zatrudnione są... 2 osoby ● Banki spółdzielcze chcą zszerzyć się w ramach wspólnego banku regionalnego z kapitałem wyjściowym 20 mld zł w skali województwa. Potrzebne są udziały 33 jednostek z Nowosądeckiego i okolicznych z kilkoma województwami — informuje „Gazeta Krakowska” ● W Łososinie Dolnej trwa budowa najdłuższej chyba w naszym województwie sieci gazowej — razem z odgałęzieniami liczy sobie ona 220 km. Po jej zakończeniu z dobrodziejstwa gazu skorzysta 1710 gospodarstw, prawie cała gmina. Zakończenie prac przewiduje się za dwa lata ● Nowym dyrektorem Gorczańskiego Parku Narodowego został dr **Andrzej Gruszyński**, pracownik naukowy Wydziału Leśnego krakowskiej Akademii Rolniczej ● W Zakopanem, na Karpeliówce, w budynku подарowanym przez prezesa Wszechrzeczności przez prezydenta Nowego Sącza, **Jerzego Gwiżdza**, wyjechała do Atlanty w USA grupa sądeckich rajców i prezes „Konspolu”, **Kazimierz Pazgan**. ●

tydzień

MAREK BASIAGA

Przyjście Matki

Odwiedziła mnie wczoraj matka
Stała zgarbiona przed jesionem drzew
To twój dom spytała
Oglądałem się za chustą jej twarzy
Nie zobaczyłem nic co przetrwało w jej oczach

To nasz mój
na niepokoję morza
i szelest nocy
lecz matka dotyka mi dłoń
czoła i wiem
ten zakreślony krzyż
nie przestąpi jego progu

Przyszedł do naszej redakcji pan Słomka z ul. Wojsk Ochrony Pogranicza w osiedlu „Wojska Polskiego” w Nowym Sączu. O co mu chodzi? Otóż, w ubiegłym roku otrzymał nowe mieszkanie z Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Radości było sporo, ale już w styczniu br. lokatorom nowych bloków na „Wojska Polskiego” rzredły miny, bo odsetki, jakie co miesiąc mają płacić od zaciągniętego przez spółdzielnię kredytu sięgają nawet 1 miliona złotych. A przecież do tego dochodzi czynsz — prawie 300 tys. zł. Kogo na to stać? Zdenerwowani piszą do wszystkich zainteresowanych instytucji, byli u posła Jungiewicza. Chodzą słuchy, że parlamentarzysta z Tęgorzycy poradził im, żeby nie płacić odsetek, bo te przepisy wymyślił komunista... Mieszkańcy „Wojska Polskiego” poszli więc po najmniejszej linii oporu — płacą tylko czynsz, zaś odsetki odkładają się. Dług wobec banku wy-

Pora wakacyjnych upałów. Przy krynickim deptaku, na tablicy ogłoszeniowej umieszczono niewielki plakat. Informuje, że w Starym Domu Źdrojowym, w kawiarni „Jasna” prezentują swoją twórczość Bogumiła i Stefan Pękałowie z Nowego Sącza...

Ruch w kawiarni taki sobie, normalny. Na stelażach wystawione są prace wykonane różnymi technikami. Pękałowie uprawiają malarstwo olejne, akwarele, pastele, a przede wszystkim ich ulubione — malarstwo na szkle. Zjawilo się ono w ich działaniach na polu z potrzeby wewnętrznej; szukania czegoś nowego, nieznanego, trudniejszego, na polu zaś z konieczności, gdy w pierwszych latach osiemdziesiątych były kłopoty z nabyciem płótna, papieru. Szkło było dostępne.

Swoją technikę wymyślił wspólnie, ale pan Stefan na początku trochę zrejterował. Bał się nowego. Żona zaś odważnie wzięła na siebie rolę prekursora. Stworzyła cykl krajobrazów bezkiedkich utrzymany w tonacji popielato-czarnej, nazwanej później żartobli-

nosi już — w przeliczeniu na jednego mieszkańca — po kilka milionów złotych.

Z listu mieszkańców do Zarządu Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej: „W tej chwili nikt nie jest w stanie odpowiedzieć, kiedy, w jaki sposób i z czego będziemy je spłacać. Nasze zarobki natomiast, jako pracowników zakładów uspołecznionych w Nowym Sączu wynoszą w granicach od 800.000 do 1.200.000 zł z tendencją obniżania się z uwagi na trudną sytuację zakładów. Przeciętna czteroosobowa rodzina, płacąc tylko 25 % odsetek plus czynsz 300.000 zł nie jest w stanie spłacić

„hiperinflacja”, która złamała system premii gwarancyjnej — jak się usiłuje fałszywie tłumaczyć, lecz zmiana przepisów gromadzenia wkładów miesięcznych na książeczkach PKO, a dokładniej — system naliczania premii gwarancyjnej wprowadzony przez prezesa NBP.

Wykorzystując swój status monopolisty prezes NBP nie dał możliwości wyboru nam ówczesnym właścicielom książeczek mieszkaniowych zmuszając nas tym samym do przyjęcia nowych warunków umowy. Gdyby ktoś z posiadaczy książeczek chciał zrezygnować z tych nowych zasad — tracił znacznie więcej, gdyż traciłby premię gwarancyj-

Nóż na gardle

nawet podstawowej raty wynoszącej od 500.000 do 1.000.000 zł miesięcznie przy zarobkach do 1.400.000 zł. Trudno tu więc mówić o spłatach odsetek, gdy większość lokatorów utrzymuje się z tego z jednej pensji, niskiej emerytury, bądź z zasiłku dla bezrobotnych. (...) W związku z powyższym żądamy ponownego rozważenia sprawy kredytowania i spłaty tych zadłużeń ustalając ją na poziomie gwarantującym przeciętnej rodzinie wywiązanie się z zadłużeń. Biorąc pod uwagę możliwości rynku pracy, wysokość zarobków przeciętnego obywatela Polski oraz politykę cenową na inne artykuły i usługi — proponujemy!

1. Obniżyć stopę oprocentowania do 10 % w skali roku (wysokość maksymalna).
2. Świadczenia czynszowe wraz z miesięczną ratą kredytu i spłatą odsetek nie powinny przekraczać 25 % dochodu rodziny.

Główną jednak przyczyną powodującą, że otrzymanie mieszkania od 1990 roku stało się tragedią dla wielu rodzin, a nie dobrodziejstwem — stała się nie

na i możliwość otrzymania mieszkania.

Nasuwa się pytanie, czy dozwolone jest tworzenie przepisów, wydawanie zarządzeń działających na szkodę obywateli. Zrozumieliśmy to być może w okresie „stanu wojennego”, gdzie było wiadome, że inflacja z trudem wstrzymywana będzie jednak rosła. Zdziaływało jest jednak, że przepisów tych nie zmieniła nawet obecna ekipa rządząca, której Prezydent mieni się „naszym prezydentem”, a rząd „rządem społeczeństwa”.

Prezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, **Kazimierz Chamiola** i główny księgowy, **Kazimierz Zboś**, zgodnie twierdzą, iż całym sercem są za mieszkańcami osiedla „Wojska Polskiego”, rozumieją ich trudną sytuację, ale... Osiedle ma już ponad pół miliarda długu, bank nalicza karne odsetki. Spółdzielnia musi je płacić, niestety kosztem pozostałych lokatorów. Od stycznia trzeba więc podwyższyć kolejny raz czynsze. Jak długo jednak pozostali mieszkańcy osiedli Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej będą chcieli płacić zobowiązania mieszkańców



„Wojska Polskiego”? Prezes Chamiola dopuszcza możliwość nadesłania komornika na dłużników z wymienionego wyżej osiedla...

Pod koniec sierpnia br. kierownictwo GSM zwróciło się z pismem do Ministerstwa Finansów z pytaniem, czy odsetki naliczane od kredytów mieszkaniowych są prawidłowe. 2 września br. nadeszła odpowiedź. Wynika z niej niezbicie, że „rozliczenia spłat kredytów dokonywane przez banki są prawidłowe. Skapitalizowane i wykupione przebiegiem przez budżet odsetki od kredytu są przekazywane bankom w formie kredytu. Powiększają one zadłużenie kredytobiorcy” itd., itd.

Wynika z tego, że lokatorzy z osiedla „Wojska Polskiego” są zadłużeni w banku po uszy. Muszą zapłacić, ale z czego? Na to wysokie władze nie dają odpowiedzi. (B)

wie przez męża „czernidłami”. Cykl ten przedstawiła w sądeckim KMPiK. Podobno się. To był bodziec do dalszej pracy. Z wiarą pracowali nad warsztatem, aż wreszcie mogli powiedzieć, że

Pejzaż na szkle malowany

znaleźli „swoją” sposób. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że Pękałowie stali się prekursorami malowania na szkle bezkiedkich krajobrazów, drewnianej, odchodzącej w zapomnienie architektury kościołów i cerkiewek. Inspiracją do tworzenia obrazu na szkle jest przestrzeń, światło, krajobraz.

Nieraz namawiają nas znajomi, by z jakiejś okolicy zrobić zdjęcie, a potem przenieść to na szkło — mówi pani Bogumiła. — Jest to jednak inna perspektywa. Nie ma na fotografii tej gry światła, cieni, tego co nas na żywo otacza.

Stąd też ich systematyczne wyprawy „w teren”. W okolicy Krynicy, Muszyny, w Gorlickie, gdzie jeszcze zachowały się cerkiewki, wiejska, drewniana architektura. Pani Bogumiła gustuje

bardziej w dużych przestrzeniach, otwartym pejzażu, zaś mąż stał się specjalistą od architektury.

W technice malowania jest coś nieracjonalnego, coś co „przychodzi samo”. W 86 r., gdy dla krakowskiego ośrodka telewizyjnego nakręcano program o Pękałach w ramach cyklu „Malujące rodziny”, redaktor uparł się, że „podpatrzy” technikę pani Bogumiły. Beznamietna kamera rejestrowała swoim martwym okiem zmaganie się malarki z materiałem, ale jednak tego co najważniejsze, nie wychwyciła. To jest coś, co istnieje sekundę ledwie i kieruje

ludzkim okiem i ręką, i to „coś” wrażliwe oko dostrzeże i wyczuje później w obrazie. Redaktorowi udało się w zasadzie uchwycić jedynie techniczną, podstawową stronę procesu tworzenia. W malowaniu na szkle obowiązuje bowiem zasada odwrotna niż w innych technikach. Rozpoczyna się ono od szczegółu, tego, który w obrazie będzie punktem dominującym, na czym skupi się oko oglądającego. Później maluje się plan dalszy, tło.

Obrazy pana Stefana rysowane są bardziej wyraziście, ostrzejszą kreską. Są to podpatrzone z natury swoiste kompozycje architektoniczne, przesycone ekspresyjnym światłem. Pani Bogumiła maluje subtelniej, jej obrazy pokryte są ulotnymi cieniami, jednocześnie wystudiowane, z daleką, rozległą perspektywą pejzaży sądeckiej ziemi. Tej ziemi, z której wiele razy wyjeżdżała i wracała, bo w Nowym Sączu, w kolejańskiej rodzinie są jej korzenie. W wieku kilkunastu lat odkryła, że malowanie to jej życiowa pasja. W ostatniej klasie szkoły podstawowej, na

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Na Przehybie

U JAŚKA BIELAKA

Jesień. Na trasie naszych wędrówek powinien znaleźć się jeden z najwyższych szczytów Pasma Radziejowej i całego Beskidu Sądeckiego-Przehyba. (Wg znanego językoznawcy prof. Eugeniusza Pawłowskiego nazwa ta jest sztucznym spolszczeniem łemkowskiej nazwy „Prehyba”).

Szczyt Prehyby był granicznym między łemkowską Szlachtową a polskimi wsiami Gaboniem i Rytrem, z tym, że hala Prehyba, która nadała nazwę górze leży w całości na terenie Szlachtowej. Również i obecnie szczyt i schronisko należy administracyjnie do Szczawnicy, choć do urzędu pocztowego w Gołkowicach, zaś telefon schroniska (213-90) ma nr nowosądecki.

Idea wybudowania schroniska turystycznego na Hali Prehyba zrodziła się w roku 1908, a jej autorem był znany działacz turystyczny i krajoznawczy prof. Kazimierz Sosnowski. Brakło środków finansowych. Mimo to w lipcu 1936 roku podjęto decyzję w sprawie budowy schroniska. Już w październiku 1937 r. udostępniono dla turystów parter. Budowę prowadził zasłużony dla propagowania turystyki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu. 18.I.1938 r. na Walnym Zjeździe Delegatów nowosądeckiego oddziału PTT schronisku nadano nazwę im. K. Sosnowskiego. W grudniu 1938 r. czynne były 52 miejsca noclegowe.

W okresie okupacji hitlerowskiej schronisko stanowiło bazę dla partyzantów, dlatego też w czasie jednej z akcji w grudniu 1944 zostało spalone przez Niemców.

Po wojnie wybudowano najpierw schron turystyczny. W 1953 r. rozpoczęto starania o wybudowanie nowego schroniska, w 1954 r. rozpoczęto budowę, a 23. sierpnia 1958 r. oddano je do użytku (I kat., 69 miejsc noclegowych). Budowlą jest z kamienia, więźba dachowa drewniana, kryta gontem, wyposażona w ciepłą wodę. Administratorami były: Zarząd Okręgu PTTK w Krakowie, Okręgowy Zarząd Górskiej Turystyki w Nowym Sączu, ostatnio poruczono je w dzierżawę kierownikowi schroniska **Janowi Bielakowi**. Schronisko odwiedzone jest przez rzesze turystów. Chyba najznakomitszym gościem w dotychczasowej historii schroniska był obecny papież — Jan Paweł II.

W latach 1987-1990 przeprowadzono remont schroniska i adaptację pomieszczeń strychowych. Obecnie 80 miejsc noclegowych czeka na turystów, w budowie jest schron „Jaśkówka”.

Od 1976 r. kierownikiem, a obecnie dzierżawcą schroniska jest Jan Bielak, starsządeczanin, zasłużony dla popularyzacji turystyki górskiej.

Tadeusz DUDA

PRZECIW INSYNUACJOM

Zabytkowy budynek przykościelny — będący własnością Ewangelicko-Augsburskiej Parafii w Nowym Sączu przy ul. Piłarskiej, był od wielu lat wynajmowany przez dwie szkoły — Zasadniczą Szkołę Zawodową Nr. 4 (specjalną) i Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia im. F. Chopina. Pierwsza z nich opuściła budynek znajdując sobie inne pomieszczenie przeznaczone do nauki warsztatowo-mechaniczno-metalowej, ku obopólnemu zadowoleniu. Dowodem tego było oddanie pozostawionych pomieszczeń w zupełnie dobrym stanie technicznym.

Warunki specjalnej adaptacji przejętych pomieszczeń a zwłaszcza byłej sali gimnastycznej na cele koncertowo-widowiskowe uczące się młodzieży oraz wysokość czynszu, zostały umownie zawarte między Radą Parafialną a Dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej. Rozpoczęty remont sal szkolnych rozpoczęto nieudolnie, pozostawiając pomieszczenia wręcz zdezastrowane, nie wywiązując się przy tym z należności płatniczych.

Rada Parafialna kilkakrotnie urgowała sprawę u Dyrektora, mając na uwadze pilne zabezpieczenie zabytkowych pomieszczeń przed niszczeniem, a także wypłatę zaległego czynszu w wysokości 27 milionów złotych, doliczając zaległy procent. Kwotę niebagatelną dla egzystencji parafii.

Mając profesjonalno-muzyczne kontakty z nowosądecką szkołą wyso-

ko kwalifikowana w swym muzycznym zawodzie, godna pełnego zaufania osoba — członkini Rady Parafialnej Ewangelicko-Augsburskiej Parafii w Krakowie — przekazała naszej Radzie Parafialnej poufną, wiarygodną wiadomość, że „ewangelicy sądecki wyrzucili szkołę muzyczną z dotychczasowego zajmowanego pomieszczenia”.

Tak ważny dla obu stron problem był również poruszany na naradzie zwołanej u Prezydenta Miasta — z członkami Rady Parafialnej. Ze zdziwieniem i niedowierzaniem przyjął Pan Prezydent do wiadomości fakt, przypuszczając że było wręcz odwrotnie.

Dużym i nieprzyjemnym rozczarowaniem i zaskoczeniem było przesłane Radzie Parafialnej pismo z dnia 6 czerwca b.r. wypowiadające umowę wynajmu lokalu przez Szkołę Muzyczną po wielu latach używalności pomieszczeń zawsze przebiegającą bezkonfliktowo z wynajmującym.

Czujemy się w obowiązku sprostować, a zarazem zaprzeczyć, przeciw takim insynuacjom, mając na względzie dobro bezkonfliktowego stałego dalszego harmonijnego współżycia przy równoczesnym przychylnym nastawieniu i zrozumieniu odmiennie wyznaniowych obywateli naszego wspólnego miasta Nowego Sącza.

**RADA PARAFIALNA
KOŚCIOŁA
EWANGELICKO-AUGSBURSIEGO
W NOWYM SĄCZU**

Z pisma mieszkańca Żeleźnikowej do posła **Ryszarda Zielińskiego**: „Proszę o udzielenie pomocy materialnej mojej rodzinie. Mam na utrzymaniu 16-cio dzieci. Jestem inwalidą, a otrzymywana renta nie wystarcza na zakup najbardziej niezbędnych rzeczy: żywności, obuwia, książek czy zeszytów. Brakuje nam pieniędzy na opał. Pan ma kontakt z Sejmem, więc proszę na posiedzeniu poruszyć sprawę ubogich rodzin. Niech się Balcerowicz opamięta, bo lży nędzy ludzkiej go przynęci... Mieszkamy w nieotynkowanym domu, bez łazienki, bez ciepłej wody, bez centralnego ogrzewania. Śpiemy na dwóch starych wersalukach i na podłodze. Ogromnie nam przykro, że władz nie interesuje sytuacja materialna inwalidów. Syty nigdy głodnego nie zrozumie...”

Granice ubóstwa

Dyrektor **Eugeniusz Cygan** z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej: „Zainteresowany — urodzony w 1945 roku — otrzymuje rentę inwalidzką w kwocie 1.298.890 zł miesięcznie. Posiada na utrzymaniu 16-ro dzieci (najstarsze urodzone w 1972 r. i najmłodsze z 1988 r.) oraz niepracującą żonę. Jest właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni 1,08 ha, które użytkują rodzice w/wym. W 1990 roku rodzina otrzymała pomoc na żywność i opał w formie zasiłków celowych na łączną kwotę 750.000 zł. Ponadto PKPS udzielił pomocy rzeczowej (poduszki, odzież, koldra). Jednocześnie informujemy, że Ośrodek Pomocy Społecznej w Nawojowej zaplanował pomoc materialną do końca 1990 r., tj. zasiłek okresowy przez 5 miesięcy po 270.000 zł miesięcznie oraz zasiłek celowy na odzież i obuwie dla dzieci”.

Tak było dokładnie rok temu. Co słychać u wielodzietnej rodziny z Żeleźnikowej dzisiaj?

U Ośrodka Pomocy Społecznej informują mnie, że przez pół roku rodzina z Żeleźnikowej otrzymywała po 535 000 zł zasiłku okresowego. Poza tym otrzymali 500 tys. zł zasiłku celowego, 1.200.000 zł na zakup opału. Opiekują się nimi także fundacja amerykańska. Kilka dni temu przysły stamtąd dolary, za które pracownicy Ośrodka kupili proszki do prania, mydło, mleko, kasze, makarony, maki itp. Jeszcze w tym roku pracownicy Ośrodka zamierzają przysłać zapomogę na zakup zeszytów, kredek i ołówków. Najprawdopodobniej zmuszone będą dać jeszcze pieniądze na opał.

W Urzędzie Gminy w Nawojowej mówią, że rodzina z Żeleźnikowej nie jest jedyną kwalifikującą się do opieki społecznej. Takich stale przybywa. Ci z Żeleźnikowej są jednak najbardziej głośni: piszą wszędzie, proszą o pomoc, skarżą się. Natomiast nie potrafią odpowiednio spożytkować udzielanej im pomocy. Mają pole, które nie uprawiają. Córka, której należy się zasiłek dla bezrobotnych, dopiero po jakimś czasie złożyła odpowiednie papiery. Głowa rodziny z Żeleźnikowej potrafi tylko wybrzydzac uważając, że on już swoje w życiu zrobił (16-cio potomstwa!), zaś o resztę niech się martwią inni... W Urzędzie twierdzą, że inne wielodzietne rodziny np. 14-osobowa w Popardowej — są wdzięczne za każdą pomoc, starają się sobie same radzić, nie obnoszą się ze swoim ubóstwem. Tymczasem o Żeleźnikowej wiedzą nawet posłowie, np. Stanisława Popielowa, aż przyjechała do tej wsi.

Sądząc z opinii urzędników rodzina z Żeleźnikowej potrafi zabiegać o swoje interesy. Nie nam oceniać, na ile skutecznie... Tym bardziej, że biedę cierpią dzieci, które się na świat nie prosiły... Ile jednak w województwie jest rodzin, do których nie dotarła jeszcze pomoc, ile ich przybędzie? Kompetentne służby oceniają, że sporo. Ubożejemy. Obok ludzi bardzo bogatych przybywa osób żyjących na granicy ubóstwa. Kto im pomoże? (B)

Biskup na Palenicy

To było wielkie święto dla mieszkańców Szczawnicy: otwarcie budowanej od czterech lat kolei linowej na Palenicę (722 m n.p.m.). Wasz wysłannik miał przyjemność wyjechać na górę jako jeden z pierwszych, zresztą w doborowym towarzystwie: biskupa dr **Jana Styrny**, który poświęcił urządzenia liniowe oraz wojewodów — krakowskiego i tarnowskiego. Wspaniała jazda, z samego centrum uzdrowiska (stację dolną kolejki umieszczono na przeciwko domu handlowego „Halaka”), trwa 10 minut. W ciągu godziny 126 krzesełek przewozi ok. tysiąc pasażerów. Kierownik kolejki, inż. **Stefan Zachwieja** „od Grajoka”, tylko się uśmiechnął, gdy podejrzliwie zapytano go, czy aby ta lina, która wynosi nas w przestworza, nie urwie się pod ciężarem osób z nadwagą lub jakiegoś innego żywiołu.

— Nie ma obaw, lina wytrzyma minimum 50 ton. Jesteśmy dumni z naszej kolejki, która — warto podkreślić — jest dziełem wyłącznie polskim, w urządzeniach nie ma ani jednej śrubki pochodzącej z importu. Kolej w Szczawnicy to szansa na rozwój uzdrowiska. Będziemy nie tylko leczyć, ale także przyciągać narciarzy. Jest tu dobra baza sanatoryjno-noclegowa, domy czasowe. Przejazdka na Palenicę, z której roztaczają się wspaniałe widoki, to duża atrakcja turystyczna, magnes również dla obcokrajowców.

Niebawem Polskie Koleje Linowe, niejako w prezencie, przedstawia Szczawnicy program zagospodarowania stacji dolnej i górnej. Dyrektor **Ryszard Antoszyk** obiecuje wsparcie w adaptacji goprówki na hotel o 60 miejscach.

Zimy ostatnio w Pieninach marne, śnieg zalega w Szczawnicy zaledwie 2-3 tygodnie, niezbędne staje się więc sztuczne śnieżenie za pomocą armatki lub



Fot. Jerzy CEBULA

tw. systemu „york”. Wówczas sezon narciarski trwałby znacznie dłużej z korzyścią dla gospodarzy i rzeszy amatorów białego szaleństwa. Obecny na otwarciu kolejki zastępca dyrektora POKP w Krakowie, **Józef Dąbrowski** obiecał uruchomienie szybkich pociągów weekendowych do Zakopanego i Nowego Targu (skąd jest bardzo dobre połączenie autobusowe ze Szczawnicą).

Na szczycie Palenicy zapytaliśmy biskupa Jana Styrny, czy jeździ na nartach:

— Niestety, nie — brzmiała odpowiedź — pochodzą bowiem z niziny, ostatnio pełniłem posługę kapłańską w Bieczu. Ale na nauce ponoć nigdy nie jest za późno...

Jerzy CEBULA

TYDZIEŃ NA DROGACH

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Wojewódzkiej Komendy Policji informuje, że w dniach 16 — 22 września na drogach Sądeckich doszło do 35 wypadków, w których 5 osób poniosło śmierć, 49 doznało obrażeń. Ujawniono ponadto aż 45 nietrzeźwych kierowców.

Do najbardziej tragicznego zdarzenia doszło 16 IX o godz. 10.40 w Nawojowej. Jadący z Poręby „maluch”, skręcając na drogę prowadzącą do Krynicy zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się czołowo z ciężarowym Jelcem. W wyniku kolizji śmierć na miejscu ponieśli dwaj kuzyni: 44-letni Marian M. i o rok młodszy Antoni M. z Nawojowej. Pasażerka Jelca Małgorzata C. z Krynicy doznała ogólnych obrażeń.

18 września o godz. 16.30 w Chabówce Robur najeżdżał na stojącą przed szlabanem Mazdę. Jej pasażer, obywatel duński 44-letni S. M. zginął, zaś prowadząca pojazd matka denata oraz jego ojciec doznali ciężkich ran. Robur spowodował również uszkodzenia w innych stojących przed przejazdem kole-

jowym samochodach. Z Robura wydoobyto trzech kompletnie pijanych mężczyzn. Twierdzili oni, że kierowca zbiegł. Tymczasem zdjęte z kierownicy odciski palców oraz zeznania świadków wskazują na to, że „szoferem” był właściciel pojazdu, jeden ze wspomnianych wcześniej nietrzeźwych.

Tego samego dnia o godz. 19.50 w Zakopanem na ul. Skibówki, na zakręcie szosy prowadzącej z Witowa do Zakopanego przy opadach prowadzący „malucha” rozwinął nadmierną prędkość, zjechał na pobocze, gdzie potknął dwóch chłopców: 11-letniego Jakuba B. i 16-letniego Wojciecha S. Ten pierwszy zmarł w szpitalu, drugi dzięki ratownikom stowarzyszenia czeskiej ratowniczej Kierowca malucha zbiegł z miejsca tragedii. Ujęto go jednak wkrótce. U 19-letniego Adama Z. z Witowa stwierdzono we krwi 1,52 promile alkoholu.

19 IX o godz. 18.35 w Nowym Sączu na ulicy Sucharskiego pozostawiona bez opieki 4-letnia Jolanta G. wbiegła nagle na jezdnię, dostając się pod koła nadjeżdżającego Nissana. Dziecko doznało urazów głowy. (de-wu)

„GŁOS SĄDECKI” — Tygodnik lokalny

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136.

Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Irena Legutko, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Zakrzewski. Fotoskład i łamanie: © look pol w Krakowie, tel. 22 74 44 wewn. 283, po godz. 15⁰⁰ 22 72 01. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

Nad fiordami Norwegii



Organizatorka przedsięwzięcia i jej najbliżsi współpracownicy kilkakrotnie przyjeżdżali do naszego kraju.

— W tym czasie — mówi ówczesny wiceprezydent N. Sącz — **Krzysztof Tuleja** — wieloletnie rodziny odczuwały potrzebę pomocy materialnej. Gdy pojawiła się u nas p. Walborg z ofertą współpracy, wyszukaliśmy w okolicy grupę rodzin i przekazaliśmy ich adresy. Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie gdy któregoś dnia do mojego gabinetu wszedł 80-kilkuletni staruszek, który okazał się Norwegiem wspierającym jedną z sądeckich rodzin. Przedstawił się (Johanes Völand) i stwierdził, że przybył w odwiedziny do „swoich”.

Wzajemne kontakty zacieśniały się. Polacy jeździli z wizytami do Norwegii, tamci przyjeżdżali do Polski. Gościli się wzajemnie, poznawali, zaprzyjaźniali.

Niedawno z podobnej wyprawy do Stavanger powróciła 30-osobowa grupa sądeczan.

Stavanger jest najszybciej rozwijającym się miastem Norwegii i jak na tamtejsze warunki jest ośrodkiem sporych rozmiarów (ok. 100.000 mieszkańców). Przybywszy podejmował w Ratuszu wiceprezydent miasta **Masver Vassay**. Grupa zwiedziła jedną z najwspanialszych atrakcji Norwegii — fiord Lysefjord, a nawet uczestniczyła w audiencji udzielonej przez nową parę kró-

lewską, która tuż po koronacji objęła władzę tradycyjnie cały kraj.

Jak zapewnił wiceprezydent Stavanger M. Vassay, Norwegowie przyjadą do Nowego Sącza w trakcie kulminacji obchodów 700-lecia miasta. Wizyta nie będzie miała oficjalnego charakteru. Po prostu kolejne spotkanie przyjaciół z obu stron Bałtyku.

Mamy szczęście (lub nie-szczęście!) żyć w czasach przełomowych. Podobno my — społeczeństwo — powoli odwracamy się od polityki, tymczasem Przyszłość Narodu żywo interesuje się poczynaniami dyplomatów, poddając ich nie-rzadko ostrej krytyce.

GRZEGORZ P.: Popieram Prezydenta. Uważam, że podobnie jak i 10 lat temu, tak i teraz jest to jedyny człowiek, który nadaje się do objęcia najwyższego urzędu w państwie. Z drugiej jednak stro-

MÓWI młodzież

ny Waleśa klerykalizuje kraj. Nie wiem czy jest to przejściowe (forma podziękowania księżom za wybór) czy też nowa próba utworzenia nieznanego jeszcze rządów totalitaryzmu kościelnego.

RAFAŁ R.: Polsce nie potrzeba „siekierki”... (...ani „siły spokoju” i „grubej kreski” — **GRZEGORZ P.**) Trzeba nam planów zmniejszenia bezrobocia, nowej doktryny obronnej, a nie rozkochanego w swym kapelanie Prezydenta. Nie trzeba przyspieszenia, ale wręcz odwrotnie: uspokojenia, wyhamowania, byśmy nie wypadli ze swoistej wąskiej drożki do dobrobytu, po której pędzimy, wymachując „siekierką”.

GRZEGORZ P.: Lekcje religii mają podobno służyć odnowie moralnej. Tymczasem traktuje je się jako długą przerwę — lunch. Żeby czegoś się nauczyć trzeba zadawać pytania. Cóż z tego, skoro ksiądz jakiegokolwiek pytania traktuje jako wymierzony w siebie atak, a próbę polemiki uważa za chęć grania „na nerwach”. Jeśli sytuacja ta pogorszy się jeszcze, pozostanie ogłosić za urbanowskim tygodnikiem „NIE” stan kościelny...

— Gdy słyszę w nazwie PChD — mówi Grzegorz — słowo „chrześcijańska” nie wiem dlaczego kojarzy mi się to z rozfanatyzowanym tłumem wdrażającym swe chrześcijańskie wartości. Tej partii na pewno nie poprzę.

Na koniec słyszę jeszcze: „Do zobaczenia w powyborczej Rzeczpospolitej Parafialnej RP!” Do zobaczenia.

Marek BEROWSKI

10 lat temu pani **Walborg Swensson-Bernacka** rodowita Polka mieszkająca na stałe w Norwegii powołała do życia organizację pn. „Polenkomiteen”, której zadaniem było udzielanie pomocy naszemu krajowi, a w szczególności rodakom zamieszkującym województwo nowosądeckie. Pamiętajmy, że był rok 1981 i półki sklepowe świeciły pustkami. Na apel p. Swensson-Bernackiej odpowiedziało ok. 800 rodzin norweskich z miast Gjesdal i Stavanger. Nad Dunajec poczęły napływać dary, których do tej pory uzbierało się sporo — 40 kontenerów.

Pejzaż na szkle malowany

str. 1

międzyszkolnym konkursie zdobyła pierwszą nagrodę. Rodzina była zbyt biedna, by zapewnić jej kierunkowe studia. Jako cierpliwy i konsekwentny samouk, korzystając z każdej nadarzającej się okazji, kształciła i doskonaliła swoje umiejętności. W latach sześćdziesiątych wyruszyła z Nowego Sącza „w świat”. Trochę „za chlebem”, trochę z nadzieją znalezienia sponsora, który pozwoliłby jej rozwinąć się w malarstwie. Wsparcie znalazła. Trafiła do Częstochowy, na Jasną Górę. Tu pod fachowym okiem artysty malarza i konserwatora zabytków Lecha Krzemińskiego i nadzorem generała zakonu paulinów o. Jerzego Tomzińskiego — obecnego przeora, wykonywała prace restauracyjno-renowacyjne przy zgromadzonych tam zbiorach, jednocześnie zgłębiając tajniki technik malarskich. Pracowała tam trzy lata. W czasie jednej z podróży na trasie Nowy Sącz — Częstochowa poznała w pociągu Stefana Pękałę, pochodzącego z jednej z podsądeckich wsi, któremu też coś tam w duszy malarsko grało i nie dziwnego, że tematów wspólnych znaleźli wiele. Po jakimś czasie zaczęli wędrować razem po śląskich przedsiębiorstwach, które miały dość pieniędzy, by pozwolić sobie na zatrudnienie dekoratorów-plastyków i, które dawały możliwości, by na kursach podciągnąć swój malarski warsztat, pogłębić wiedzę.

Mieszkanie zatrzymało ich „na chwilę” w Cieszynie. Tam mieli „romans” z „Cepelią”. Ta forma dawała finansową niezależność do czasu, gdy jej przedstawiciel zaproponował rzecz, na którą Pękałowie zdecydowanie po-

wiedzieli — nie. Zamawiał on bowiem większą ilość obrazków z jednego tematu i sprzedawał je np. na Targach Poznańskich jako prace niepowtarzalne. Taki proceder był dla nich moralnie „śliski”.

Z czasem wrócili do Nowego Sącza. Od tej pory wędrują po rodzinnej ziemi z malarskim ekwipunkiem w poszukiwaniu tematów do swoich prac. Malują „z natury”, dodając „obiektem” swoistą, indywidualną interpretację i oblicze, które nie pozwalają zastrzegować ich do określonej szkoły malarskiej.

Obrazów Pękałowie nie można zaliczyć do sztuki ludowej. Są profesjonalistami, z zawodowymi uprawnieniami malarskimi wydanymi przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Są twórcami samorodnymi.

W domu rośnie im konkurencja, bowiem córki poszły w ślady rodziców i pędzlem operują nie gorzej od swoich nauczycieli. I im już zdarzyło się zebrać pierwsze nagrody.

Pani Bogumiły odzywa się niekiedy „społecznikowska” dusza. W skrytości marzy, by stworzyć związek lub stowarzyszenie skupiające podobnych jej samorodków, które zajęłoby się problemami zarówno artystycznymi, jak i socjalnymi. Poczyła już pierwsze rozmowy, ustalenia. Może powstanie więc związek zajmujący się promocją sztuki samorodnej?

Państwo Pękałowie mieli już ponad 70 wystaw. Wystawiali od obu Sączów, Krynicy, po Kraków, Warszawę. Ich sztuka trafiła za Ocean, do Australii, promowana była w Holandii. Za pośrednictwem Ośrodka Kultury Bułgarskiej dali się poznać w Sofii i Warnie. Słowem zaistnieli w artystycznym, malarskim pejzażu.

Jestem starą kobietą. Mam siwe włosy i serce zmęczone, chore od lat. Dwie bruzdy koło ust wyglądają jak srogie blizny. A jednak moment prawdziwego szczęścia przeżyłam dopiero teraz. To był powrót, powrót do życia.

Nie zastanawiałam się nigdy, czy jestem szczęśliwa. Życie mijalo szybko, surowe, pełne trudu, zwyczajne. Jednak niczego nie pragnęłam, nie tęskniłam za niczym, dopóki żyła Anka, moja córka, jedyne dziecko. Rodziców i brata zabrała mi wojna, mąż zginął w wypadku. Straciłam go właściwie wcześniej, gdyż jego alkoholizm zniszczył wszystko, zabił miłość, poszarpał więzy. Byłam sama. I córkę wychowałam sama.

Codziennie otwieram zielone okładki albumu ze zdjęciami: Anka z lalką, w szkolnym fartusku, w białej bluzce maturzystki. Anka w ślubnym welonie. Anka z dzieciątkiem na kolanach.

Delikatna twarzyczka o wielkich oczach, uśmiech dziwnie ufny, wy-czekujące spojrzenie.

Masz dobrą córkę — mówiono. Była dobra. Była moją pociechą i nadzieją, źródłem siły.

KASIA córka ANKI

Umarła. Odeszła zostawiając męża, który ją kochał, i małą córeczkę. Nie dokończona studia. Choroba trwała zaledwie kilka miesięcy.

Czyż człowiek może przeżyć bardziej okrutną chwilę? Przez kilka miesięcy leżałam w szpitalu. Serce nie wytrzymało. Ale wnuczka potrzebowała opieki. Zięć był załamany i bezradny. Musiałam wracać.

Czas leczy — mówią. Mnie nie leczył. Ból tylko stracił na ostrości, ale trwał. Kasia, moja wnuczka, rosła. Zdmuchiwałam przed nią pyłek, strzegłam każdego kroku. Dziecko Anki, jedyny ślad jej krótkiej drogi. Opowiadałam bez końca o matce, prowadziłam małą na cmentarz. Kasia bladła od zapachu świec. Czemu tak na mnie patrzysz? — pytała. Szukałam podobieństwa do Anki. Nie znajdowałam go ani w rysach twarzy, ani w charakterze. Kasia była skryta, uparta, zuchwała. Dziwnie twarda. Przyszedł dzień, gdy zięć oznajmił mi, że się żeni. Zrozum, mam, powtarzał. Czy rozumiałam? To było życie — jeszcze jedna zdrada. Pomyślałam: trzy lata. Płakał, mówił, że pragnie śmierci. A teraz? Chciał odejść i podeptać przeszłość, chciał być szczęśliwy. Dobrze — powiedziałam. Masz prawo. Ale dziecka nie oddam! Nie pójdzie w obce ręce dziecko mojej Anki! Nie pozwolę na to, dopóki żyję...

Ustał po długim wahaniu.

— A ja nie chcę — powiedziała Kasia dowiedziawszy się, że ma zostać ze mną. Kochała ojca. Oczekiwała jego odwiedzin, wyrwała się do nowego domu. Płakała przy pożegnaniu.

Wobec mnie stała się krnąbrna, jawnie wroga. Padały słowa, których bałam się tak bardzo: mam teraz inną mamę! Kiedyś rzuciła się do drzwi, które zamykałam za zięciem. Uderzyła w nie całym ciałem na znak protestu. Chciałam ją odciągnąć i wtedy ugryzła mnie w rękę. Ugryzła mocno, zaciskając zęby. Jakże ostre były te ząbki, które kiedyś liczyliśmy z Anką.

Pokonała mnie jednak dopiero w kilka miesięcy potem. Było to nocą. Usłyszałam szmer w pokoju Kasi i poszłam tam. Stała ubrana na parapecie wąskiego okna. Sapiąc mocowała się z ciężką ramą. Zdrętwiała. Drugie piętro. Chciała uciec, rzucić się w nocy z okna?!

Sama zaprowadziłam ją do ojca. Powiedziałam — bądź zdrowa, Kasiu.

— Cześć — odrzekła nadąsana.

Widywałam Kasię. Przychodziła z ojcem, z pewnością zmuszana przez niego. Była teraz grzeczna, cichutka. Z wolna przyzwyczajałam się do samotności. Ogarniała mnie rezygnacja. Grób Anki był ostatnią rzeczą, o którą mogłam się troszczyć. Spędzałam przy nim długie godziny. Żyłam jak we śnie.

Budziłam się chwilami. Mojemu zięciowi urodził się syn. Wiadomość o tym poruszyła mnie do głębi. Pomyślałam: dlaczego nie umarła przy porodzie? Przestraszyłam się tej myśli. Następnego dnia kupiłam w kiosku grzechotkę i poszłam odwiedzić noworodka.

Ucieszyli się szczerze. Tylko Kasia z dziwnym napięciem wpatrywała się w bracišką. Nie zwracała na mnie uwagi.

Minął miesiąc. Kasia zaczęła do mnie przychodzić. Sama. Zachowywała się bardzo powściągliwie. Zostawała na długo. Zauważyłam, że ogląda album ze zdjęciami Anki. Nie pytałam o nic. Nie dopuszczałam do głosu żadnych uczuć.

Pewnego dnia przyniosła dużą paczkę zawiązaną sznurkiem. Rzuciła ją na podłogę mówiąc: — to są moje rzeczy. Stałam bez ruchu.

— Co to znaczy, Kasiu?

— Będę teraz mieszkała tutaj.

— Co mówisz? — wyszeptalam.

— Będę mieszkała z tobą, babciu.

— A rodzice?

— Moja mama przecież nie żyje.

— A ojciec? On cię kocha! — powiedziałam. Długo patrzyła w ziemię.

— On ma teraz swojego synka. Rozumiesz? W zamęcie uczuć przemknęło mi przez głowę — nie chcę. Teraz ja nie chcę. Jestem zmęczona, nie mogę służyć nikomu. Ale po chwili schyliłam się po rzeczy Kasi i pierwszy raz od tak dawna moje ręce nie były puste. Poczułam, że znowu się cieszę, kocham i cierpię. Boję się i mam nadzieję. Znowu żyję. To było szczęście. (B)

Pisane w sutannie

ŚW. IGNACY LOYOLA
A NASZE WYBORY

„Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie Maćkowa stodoła” powie ktoś. Co za paradoksalne czy dezintegrujące skojarzenia... A jednak. Jest faktem niezaprzeczalnym, że Ignacy Loyola nie chciał być reformatorem Kościoła XVI wieku, ale zaczął reformę owocniejszą od samego siebie. Inigo Lopez de Recalde, założyciel T.J., pierwszy prawdziwy Jezuita „nie został Lutrem, czy w ogóle reformatorem, ale chciał pokazać lepszą część wiary katolickiej” — pisze Heinz Joachim Fischer... Loyola i Luter — to dwie postaci, których droga życiowa i oddziaływanie, mimo wszelkich różnic, wykazują wiele punktów wspólnych — kontynuuje autor. Ignacy zaznaczył się w historii Kościoła i w historii Polski przez swoich młodszych współpracowników, mianowicie właściwych wyborów w swoim życiu. Gorączka przedwyborcza w III Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wzrasta. Ponieważ człowiek z natury swojej, jako w pewnym sensie partner czy kontrpartner Boga skazany jest na wolność, więc musi ciągle wybierać. Chyba że jest „mente captus”, bo wtedy nie. I trzeba wybierać ciągle w swoim osobistym życiu i w życiu narodowym, choćby pozornie nie było podstaw do wyborów. Każdy

wybor jest godny szacunku i jest dobry jeśli jest dokonywany w imię prawdziwej wolności, a szczególnie wolności synów Bożych i pełnej wolności Ojczyzny jako Matki w ujęciu kaznodziei sejmowego, który posiadał sztukę wyboru od św. Ignacego. Niestety ludzkie — natury ludzkiej polega na tym dramatycznym dualizmie ciała i ducha, natury i łaski Bożej, które są jednością ze względu na psychofizyczną jedność człowieka i, można by powiedzieć, na psychofizyczną jedność substancji narodowej. Ujawniła się ona we właściwym i na pewno fortunnym wyborze prezydenta. Ale obecna próba wyborów jest o wiele trudniejsza. Bo więcej mamy w Polsce hedonistów wszelkiego kalibru, aniżeli szlachetnych w miarę ascetycznych patriotów. Dlatego potrzebne są narodowi polskiemu te exhortacje Ojca Świętego, które wygłosił w czasie IV pielgrzymki do Ojczyzny i na Jasnej Górze. I potrzebne są upomnienia naszego Episkopatu, które nie mogą służyć po nas jak woda po kaczkach chlupających się w jeziorach i stawkach, zarażonych miazmatami ekologicznymi. Biskupi polscy piszą: „nadmierza moment, w którym po raz pierwszy każdy z obywateli państwa polskiego będzie mógł bez żadnego nacisku wyrazić

swój wolę w wolnych wyborach parlamentarnych, a więc zadecydować o tym, w jakim państwie chce żyć i komu chce powierzyć kierowanie jego losami na najbliższe lata”. A sobór Watykański II wzywa: „niech wszyscy obywatele pamiętają o swoim prawie i obowiązku brania udziału w wolnych wyborach na użytek dobra wspólnego”. I oto Ignacy Loyola, przeprowadzający przed IV wiekami reformy własnego życia, w swojej nieśmiertelnej książeczce „Ćwiczenia duchowne” podaje nam pewne i niezawodne, bo oparte o chrześcijańską eschatologię zasady, które powinny nam być przydatne w najbliższych naszych wyborach, i tych osobistych w życiu i życiu narodowym. Oto one: primo: prosić Boga, aby poruszył naszą wolę ku swojej chwale i dobru. Secundo: przedstawić sobie człowieka, dla którego pragną wszelkiej doskonałości, zastanawiając się, jak bym już był w chwili śmierci nad tą postawą (moją) i tą miarą, którą wtedy chciałbym widzieć zastosowaną w tym obecnym wyborze, i dostosowując się do niej całkowicie dokonam mojej decyzji, tertio: rozważając, w jakim stanie ducha chciałbym się znaleźć w dniu Sądu Bożego, pomyśleć nad tym: jakiej wtedy życzyłbym sobie decyzji, ażeby była pożyteczna w sprawie obecnej, ażeby był pełen zadowolenia. Chwila refleksji modlitewnej nad tymi ignacjańskimi zasadami na pewno stanie się — jak mówi kaznodzieja sejmowy — bardzo pożytecznym i bardzo zdrowym dla naszego narodu, zarówno wybierających, jak kandydatów, obrokiem duchowym. Amen.

O. Władysław AUGUSTYNEK, S.J

Tadeusz Kinach nowym
komendantem Policji w Nowym Sączu

Komendant Główny Policji Roman Hula wręczył nominację na komendanta Policji w Nowym Sączu Tadeuszowi Kinachowi. Trwający kilka miesięcy stan zawieszania został zakończony. Podinspektor Tadeusz Kinach urodził się w 1937 r. Ma za sobą ponad 30 lat pracy w resorcie. Do Nowego Sącza przyszedł w 1975 r. z Będzina. Ostatnio był zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w naszym mieście. „Nowy” komendant chce budować autorytet oparty na wzajemnej współpracy i zaufaniu między podwładnymi a przełożonymi. Chce — powiedział Tadeusz Kinach — tak zorganizować pracę nowosądeckiej policji, aby była ona zgodna z oczekiwaniami społecznymi. Jeszcze bardziej musi wzrosnąć skuteczność walki z przestępczością. Na opinię społeczną każdy policjant musi

★ Nowy Szeryf ★

zapracować sam. Wzrasta bezwzględność przestępców, występują nowe metody działania świata przestępczego (mafijne), tym wyzwaniom musimy poddać. Komendant Główny Policji Roman Hula poinformował dziennikarzy o anulowaniu zarządzenia poprzedniego komendanta o ograniczeniu do rzecznika prasowego udzielania informacji. Teraz każdy policjant może informować dziennikarzy, nie zapominając jednak o tajemnicy służbowej. Roman Hula stwierdził również, że: nie do pomyślenia jest, aby związek zawodowy (skądinąd potrzebny) stawiał pod ścianą przełożonych i wymuszał zmiany kadrowe. Oczywiście organizacja związkowa ma prawo wyrażania swojej opinii, ale nie jest ona wiążąca dla przełożonego, który podejmuje decyzje za które odpowiada. Związki zawodowe są potrzebne, ale muszą działać w ramach swoich uprawnień.

Komendant Główny cofnął również zezwolenia tym policjantom, którzy w wolnych chwilach dorabiali głównie jako instruktorzy nauki jazdy, egzaminatorzy czy też pracowali w spółkach detektywistycznych. Praca w Policji nie może być dodatkiem do prowadzenia prywatnego interesu. Tadeusz Kinach podziękował za nominację i wyraził opinię, że będzie wymagającym przełożonym, ale głównie od siebie.

Jerzy CEBULA



Szkoła w Brunarach i dzieci czekają na dokończenie budowy

Fot. Jerzy CEBULA

ale w stanie surowym. Aby dokończyć budowę brakuje jeszcze kilkadziesiąt milionów. Delegacja mieszkańców wsi była nawet u wiceminister Anny Radziwiłł ale nic nie wskórali, ministerstwo też nie ma pieniędzy. W najbliższym czasie mieszkańcy chcą rozpocząć budowę gazociągu. Powstał komitet telefonizacji. Obecnie połączenie ze światem ma sołtys, ale tylko do godziny 15-tej (po tej godzinie centrala jest wyłączana). Dobrym duchem wszystkich poczynających mieszkańców wsi jest sołtys Jerzy Stach. Przez wiele lat wraz z żoną i synem mieszkali w mieście pracując na państwowych posadach. Nigdy nie myślał, że wróci na wieś. Życie płata jednak figle. Z początkiem lat 80-tych wraca w rodzinne strony. Jerzy Stach — od początku bardzo ciężko pracowaliśmy. Gospodarujemy na ponad 12 ha (z tego 2,5 ha lasu). Postawiliśmy dom, chlewnię. W 1987 r. w konkursie „Złotej Wiechy” za budynek inwentarski dostałem nagrodę woj-

Kasa
świeci
pustkami

* * *

Rozmowa
z Jadwigą Kusiak
skarbnikiem
miasta Nowego Sącza.

* * *

— Jakie sfery życia miasta pociągnęły za sobą największe wydatki w I półroczu tego roku?

Najwięcej wydaliśmy z kasy miejskiej na gospodarkę komunalną bo około 12 miliardów złotych. Dla przykładu oświetlenie miasta kosztowało 2 miliardy zł, oczyszczanie miasta 0,5 mld zł. W dziale oświaty i wychowania na same przedszkola wydano 5,5 mld zł. Na żłobki 2,1 mld zł a ogólnie na opiekę społeczną 2,3 mld zł.

— Na ostatniej sesji Rady Miejskiej wniesiono liczne poprawki w budżecie miasta. Wynika z tego, że gmina ma pieniądze — więcej zadań. Czy również z budżetu maluje się elewacje kamienic w Rynku?

— Po pierwsze: kondycja finansowa miasta jest w miarę prawidłowa, chociaż zrozumiałe jest, że potrzeby miasta są wyższe. Jednak biorąc ogólną sytuację budżetu państwa to uważam, że sytuacja w naszym mieście nie jest zła. Po drugie te z kamieniczek, które są w gestii MPGKiM są również i przez tę firmę odnawiane. O ile wiem pieniądze te pochodzą z opłat czynszowych.

— Większe dochody umożliwiają większe pole manewru. Na co zostaną przeznaczone?

— Zarząd miasta opierając się na przewidywaniach nowych dochodów zaproponował przeznaczyć dodatkowo głównie 2,9 mld zł na gospodarkę komunalną (remonty, uzbrojenia terenów, wodociągi, kanalizację), dofinansowanie przedszkoli 400 mln zł, na opiekę społeczną 290 mln zł. Na halę widowiskową przeznaczono na ten rok 1,4 mld z budżetu miasta plus 1,5 mld zł z budżetu państwa. Pieniądze te z pewnością zostaną prawidłowo wykorzystane.

— Ile będzie kosztował remont ratusza?

— Szacuje się, że całkowity remont pochłonie 2 mld złotych.

Podsumujmy naszą rozmowę. Jak wygląda przewidywany bilans 1991 roku?

— Dochody wynieść mają 83 mld zł i tyleż samo wydatki.

(Z)

CHCIEĆ — TO MÓC

Brunary! Niewielka wieś w Beskidzie Sądeckim. Wciśnięta pomiędzy Kamionkę Wielką a Grybów. Liczy ponad sto rodzin. Mieszkańcy sami muszą rozwiązać problemy melioracji, gazyfikacji, wodociągów, budowy szkoły itd. Wieś nie może liczyć na pomoc z zewnątrz, państwo jest biedne. Z urzędu Gminy w Ujściu Gorlickim dostają tyle na ile urząd stać. Dzięki czynowi na ukończeniu jest remont Wiejskiego Domu Kultury. Członkowie zespołu folklorystycznego sami wykonują prace remontowe. W niemal już wykonanym obiekcie odbyły się pierwsze dożynki. Obecnie w trakcie realizacji jest budowa wodociągów. Z ich dobrodziejstwa korzysta 30 rodzin, na podłączenia czeka dalszych 24. W tym roku wykonane będzie 80 % prac, większość wykonują sami mieszkańcy. Trzeba będzie jeszcze położyć prawie 4 km rur. Ujęcie wody znajduje się w lesie skąd wypływa potok. Każdy mieszkaniec, do którego będzie pod-

łączona woda, musi wpłacić 2 mln zł oraz wykonać prace przy wodociągu.

Przy współpracy Instytutu Melioracji Akademii Rolniczej z Krakowa w trakcie realizacji jest nowa metoda (punktowa) melioracji pól. Jest ona znacznie tańsza od dotychczas stosowanej. Nie trzeba również przekopywać koparkami ziemi. Gdyby metoda ta się nie sprawdziła w warunkach Brunar jest możliwość zastosowania rozwiązań tradycyjnych. Ponadto krakowscy naukowcy nadzorują budowę całego systemu oraz przez najbliższych kilka lat będą czuwać nad jego eksploatacją. Ogromnym problemem mieszkańców wsi a zwłaszcza dzieci jest szkoła. Dziś ponad 170 uczniów pobiera naukę w 4 punktach. Na jedno dziecko przypada 1,4 m kw. Przed kilku laty w czynie społecznym rozpoczęto budowę nowej, z prawdziwego zdarzenia szkoły. Na realizację tej inwestycji wydano już ponad 460 mln zł. Z tego w czynie społecznym 66 mln zł. Szkoła już stoi,

wódką oraz ogólnopolską. Od początku nastawiliśmy się na bydło mleczne i trzodę chlewną. Niestety opłacalność produkcji z roku na rok spada (OSM w Krynicy płaci po 300 zł za litr mleka). Trzeba było szybko się przestawić. Postawiliśmy na przetwórstwo. Wzięliśmy z banku 460 mln zł kredytu i wybudowałem zakład mięsny. Mam nadzieję, że w listopadzie ruszy produkcja.

Jerzy Stach szuka szefa produkcji, jest gotowy płacić więcej niż Pazgan. Produkcja zbóż przestała być opłacalna. Za 10 godzin pracy kombajnu na 8 hektarach musiałem dopłacić jeszcze 2 miliony. Do tego nawozy, robocizna. Żeby kupić 1 tonę nawozu trzeba sprzedać 3 tony zboża. Żeby rolnikowi opłacała się produkcja zbóż, kwintal musi kosztować 120 tysięcy zł. A jeszcze do tego zwierzyzna leśna, która bardzo niszczy zasiewy. Na jednym z pól jelenie zniszczyły 90 % uprawy. Szkoda pracy! Jerzy Stach — sołtys, biznesmen, rolnik, społecznik — człowiek nowej daty. Chce dobrze nie tylko dla siebie.

Jerzy CEBULA

W związku z licznymi wypowiedziami Pana, publikowanymi na łamach Dziennika Polskiego, Czasu Krakowskiego, Głosu Sądeckiego szkalującymi Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich, wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec ich nierzetelności.

W dobie rodzącej się demokracji, poszanowania prawdy, Pan, wywodzący się z obozu Solidarności, członek kierownictwa Porozumienia Centrum, osoba publiczna, winien w swoich wypowiedziach posługiwać się sprawdzonymi faktami a nie zasłyszonymi fałszywymi opiniami.

Rozumiemy, że jest to trudne skoro Pan Prezydent nie był w stanie zapoznać się ze statutem WDDM, nie zwizytował ani jednej budowy prowadzonej przez nas na terenie miasta Nowego Sącza i nie wyraził swojego stanowiska do przesłanego planu robót na 1991 rok.

Nieprawdą jest Panie Prezydencie, że tylko w województwie nowosądeckim działa „rodem z minionej okolicy” WDDM. Takie jednostki w różnej formie organizacyjnej są w 38 województwach.

W Dyrekcji nie siedzi kilkunastu urzędników. Raptem zatrudnionych jest 8 merytorycznych pracowników oraz kierowca i sprzątaczkę. Prawie 40% funduszu plac pokrywane jest uzyskiwanymi dochodami. Dyrekcja zarządza drogami o długości 160 km na terenie wszystkich miast województwa. Nie tworzymy zbędnych sprawozdań i nie ślemy ich do Wojewody Nowosądeckiego czy też do Pana Prezydenta w celu „obrony istnienia Dyrekcji”.

Nieprawdą jest Panie Prezydencie, że korzystamy „w całości ze sprzętu i ludzi Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów”. Nauczeni przykrym doświadczeniem całkowicie zrezygnowaliśmy z jego usług, ponieważ jest to wykonawca niesolidny, nieterminowy, zbyt drogi, przy kiepskiej jakości robót.

Kłamstwem jest stwierdzenie, że obsługę dróg wojewódzkich i związane z tym koszty ponosi miasto. W 1991 r. utrzymanie oraz remonty dróg wojewódzkich i krajowych prowadzone i finansowane są przez Dyrekcję. Nie finansujemy natomiast zamykania ulic bowiem ten obowiązek ciąży na właścicielach posesji.

Prawdą natomiast jest, że nie posiadamy własnego potencjału wykonawczego. Przy rozwijającym się rynku budowlanym, prywatyzacji, upadających państwowych przedsiębiorstwach budowlanych, tworzenie dodatkowych jednostek wykonawczych byłoby głupotą i zabójstwem dla budżetu. Korzystamy w formie konkursów ofert z wyspecjalizowanych tanich i dobrych firm prywatnych oraz państwowych. Przyjęty system organizacyjny polegający na zarządzaniu drogami wojewódzkimi i krajowymi przy zlecaniu robót specjalistycznym jednostkom wykonawczym jest powszechny w krajach Europy zachodniej. Podobną formę organizacyjną wprowadza się w Rejonach Dróg Publicznych.

Panie Prezydencie. Jeżeli Pan utosisz aktywność z rozbieraniem stosunkowo dobrych chodników i zastępowanie ich klockami „lego” 3-krotnie droższymi od tradycyjnymi płytek chodnikowych przy jednoczesnym braku dróg i chodników w dzielnicach okalających stare miasto, to my rzeczywiście takiej aktywności nie przejawiamy. Swoją rolę skupiliśmy na poprawie przejeźdźności dróg przelotowych, lepszemu ich oznakowaniu co chyba jest odczuwalne i widoczne. Prowadzimy budowę tak potrzebnego mostu, który powinien być efektem 1994 roku. Rozpocznijmy w br. budowę tunelu pod torami dla kontynuowania obwodnicy.

Skoro Pan przejawia taką gorliwość w reformowaniu struktur wojewódz-

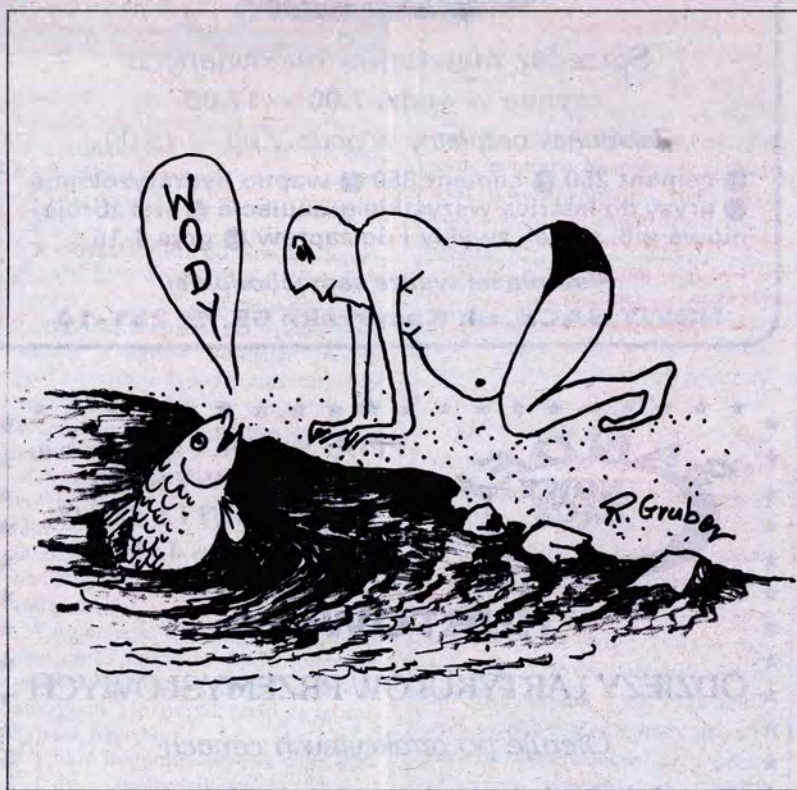
kich, ośmielamy się zaproponować, aby z podobnym zespołem uporządkować własne podwórko. Chcemy Panu przypomnieć, że od ponad 20 lat działa Miejski Zarząd Dróg i Mostów w niezmienionej formie organizacyjnej. Jest to rzeczywiście relikt o modelu z epoki późnego feudalizmu. Jako jednostka budżetowa, nie uzależniona od efektów pracy zatrudnia około 130 osób, w tym 40 urzędników, z tego 2 dyrektorów i 13 kierowników. Jest to chyba ewenement w skali kraju, że jeden urzędnik obsługuje przeszło dwóch robotników a jeden kierownik zaledwie siedmiu.

Jednostka ta jest najmniej efektywna i wydajna ze wszystkich działających na terenie województwa i jednocześnie najdroższa. Dla przykładu, ułożenie 1 m² masy z asfaltu lanego o grubości 5 cm jest o 30% droższe od innych wykonawców. Podobnie jest z innymi robotami. Utrzymanie samej administracji kosztuje budżet miasta ponad 1,5 miliarda zł. W okresie zimy, kiedy MZDiM nie prowadzi praktycznie żadnej działalności, skromnie licząc dochodzi dodatkowy miliard.

Dziwić się należy, że przy tak wielkim nacisku rządu, Porozumienia Centrum na urynkwienie gospodarki, prywatyzację, jednostka ta nie może działać na normalnych zasadach samofinansujących się, lecz być na garnuszku Pana Prezydenta. Nie lepiej jest również w innych firmach podporządkowanych Panu.

Panie Prezydencie, kierując do Pana ten list nie pragniemy się bronić przed kolejną reorganizacją. Sami jesteśmy za czystymi, przejrzystymi formami organizacyjnymi. Chcemy jednak wyrazić sprzeciw wobec Pańskich wypowiedzi odbiegających od prawdy.

Pracownicy WDDM
(7 nieczytelnych podpisów)



W POLICJI

W dniu 14 — 09 — 1991 odbyła się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Programowa Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. nowosądeckiego.

W związku z odejściem na emeryturę, rezygnację z funkcji Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego NSZZP złożył jego przewodniczący asp. Władysław WASZCZAK oraz trzech innych członków Zarządu.

W wyniku wyborów przewodniczącym ZW NSZZP został wybrany asp. Jerzy FORCZEK, a w skład Zarządu dodatkowo weszli asp. Henryk LEJA, asp. Jerzy BRAŃKA i asp. Józef KUŻMA. Asp. Władysławowi WASZCZAKOWI została powierzona funkcja wiceprzewodniczącego Zarządu. Kom. Stanisław Smoleń

„SPOŁEM” wyjaśnia

„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu prosi uprzejmie o zamieszczenie treści niniejszego wyjaśnienia na notatkę prasową Pana Prezydenta Miasta Nowego Sącza zamieszczoną w Głosie Sądeckim nr 29 z dnia 8 września br.

Spółdzielnia uprzejmie wyjaśnia, że jest zobowiązana do odpowiedzi albowiem treść notatki prasowej Pana Prezydenta jakby niechętnie nie zawiera istotnych dla sprawy informacji dla społeczeństwa Miasta Nowego Sącza.

W notatce tej bowiem bardzo dokładnie podane zostały wpływy Spółdzielni z tyt. świadczonych usług na placach targowych z jednoczesnym pominięciem kosztów miesięcznych prowadzenia tych placów. Koszty te w miesiącach od kwietnia do lipca wyniosły kwotę 238.058.000 zł czyli średnio miesięcznie około 59,9 miliona zł. Wpływy z 1% pobieranych opłat targowych jednorazowych wynoszą miesięcznie do 1-go miliona zł. „Tyle” pieniędzy Rada Miasta na mocy Uchwały stanowiącej prawo miejscowe pozostawiła użytkownikowi placu dla ponoszenia kosztów jego prowadzenia, utrzymania porządku i wynagrodzenia dla pracowników inkasa opłat targowych i sprzątających te place nie mówiąc o poprawie ich wyglądu estetycznego, jednocześnie powodując lawinę krytycznych notatek prasowych pod adresem administratora. Gdyby nie dodatkowe wpływy ze świadczonych usług przez Dział Targowisk Spółdzielni prowadzenie działalności na placach targowych nie byłoby możliwe.

PSS odda Gminie Nowy Sącz place targowe natychmiast po uiszczeniu przez Zarząd Miasta kwoty 664 miliony złotych stanowiących wartość ewidencyjną środków trwałych.

Prowadzone rozmowy oraz obszerna korespondencja prowadzą się do jednej z wypowiedzi Pana Prezydenta zamieszczonej w Głosie Sądeckim nr 8 z 14 kwietnia br. Cyt.: „Nie będę robił PSS-owi prezentu — mówi J. Gwiżdż — i płać cenę placu (600 milionów), w PSS nadal rządzą „Komuniści”.

Wobec tak jednoznacznej odpowiedzi jest niezmiernie trudno osiągnąć porozumienie w zasadniczej sprawie mimo deklarowanej dobrej woli Spółdzielni oraz wyrażonego należącego szacunku Władzom naszego Miasta. Wyjaśnienia wymaga także sprawa decyzji Sanepidu z dnia 31 lipca 1991 r. w sprawie wstrzymania działalności na placu z dniem 1 sierpnia br. Przedmiotowa decyzja nie zawierała rygoru natychmiastowej wykonalności i była nieprawomocna, albowiem Spółdzielnia służyło prawo odwołania do Głównego Inspektora Sanitarnego i z tego środka prawnego Spółdzielnia skorzystała.

Liczymy jednak na dobrą wolę Władz Miasta w głębokim przekonaniu, że w najbliższym czasie sprawa placów targowych zostanie definitywnie załatwiona.

Jednakże rozwiązania problemu nie należy się spodziewać w drodze notatek prasowych i odpowiedzi na nie co dotychczas stało się regułą i przypomina wieloodcinkową powieść sensacyjną o wątpliwych wartościach literackich.

Prośby Spółdzielni o możliwość spotkania się Pana Prezydenta z Zarządem Spółdzielni w celu załatwienia sprawy nie zostały spełnione, gdyż jak się domyślić należy Pan Prezydent nie chce rozmawiać z „Komunistami”, w takiej sytuacji Spółdzielnia pozostaje środki prawne dla dochodzenia swoich roszczeń i z nich będzie musiała skorzystać.

Prezes Zarządu
mgr Stanisław Skuza

Pocztylion

Tu nie o błoto idzie panowie...

W dobrej wierze zgłosiłem Panu Prezydentowi protest (na piśmie) przeciwko „zamierzanej, a de facto już realizowanej dewastacji terenowych urządzeń sportowych w szczególności lekkoatletycznych, stanowiących integralną całość wielofunkcyjnego stadionu sportowego przy ul. Kilińskiego w Nowym Sączu”.

Informowałem p. Prezydenta Miasta, że między innymi „moim zdaniem zmniejszenie spadków płyty pogorszy jej warunki odwodnienia, zabagni obrzeże boiska i przedpola bramek. Zniszczenie układu odwadniającego wcześniej czy później wymusi budowę nowego”. To jednak co innego i tylko część treści protestu, który obowiązany byłbym przedstawić. Rzecz w tym czy ktokolwiek weźmie go sobie poważnie pod rozwagę. Notatka pana Radnego — jak miemam — nie rokuje dobrze w sprawie.

Z doświadczenia wiem jak rzadkie są przypadki poszanowania praw autorskich w ogóle, nie inaczej musi być w naszym mieście. Stąd suponowanie jakoby moje „oburzenie” wynikałoby z działań gospodarzy („Sandecja” o ile wiem jest użytkownikiem stadionu — właścicielem jest miasto — p.W.S.) bez „mojej zgody i wiedzy” — daleko mija się z prawdą.

Powiedzmy sobie prawdę i podejmij-

my męską decyzję ze świadomością wynikających z niej daleko idących skutków dla wychowania fizycznego i sportu — szczególnie młodzieży — w naszym mieście.

Wg mnie są tylko dwa rozwiązania:

1. Zostawić obiekt — stadion nad Kamienicą w dotychczasowym wielofunkcyjnym układzie jako ośrodek piłkarsko-lekkoatletyczny i pozwolić korzystać z niego młodzieży 9-ciu szkół położonych w pobliżu a nie posiadających urządzeń lekkoatletycznych.

2. Zdecydować się na przebudowę obecnego stadionu na stadion wyłącznie piłkarski, robioną z głową, a nie działającą po partyzacku. W tym układzie nie da się zachować terenowych urządzeń lekkoatletycznych. N. B. można stwierdzić na miejscu, że większość urządzeń l.a. nie istnieje. Naruszona została także bieżnia okólna 400 m, jedyna z prawdziwego zdarzenia wielotorowa bieżnia w województwie nowosądeckim.

Trzeciego rozwiązania nie ma. Z tym przeświadczeniem działaczom sportowym i radnym nisko się kłaniam, także jako były architekt miejski z „czasów eksperymentu sądeckiego” oraz główny projektant planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta — prawomocnego do dziś.

architekt Wojciech Szczygiel

Piłka ręczna

PRZEGRAŁY

Dwie porażki i jedno zwycięstwo: oto dorobek grających w II lidze piłkarzy ręcznych Beskidu Nowy Sącz. Dziewczęta Franciszka Wolaka uległy w Lublinie miejscowemu MKS-owi 26-28, mimo że do przerwy prowadziły 14-13. O wyniku zdecydował początek drugiej części gry, kiedy to miejscowe wykorzystały rozkojarzenie sądeczanek i w ciągu kilku zaledwie minut „odskoczyły” na 4 bramki. Prowadzenia nie dały sobie odebrać do końca zawodów. W drużynie przyjezdnej na wyróżnienie zasłużyły bramkarka Bokowy oraz od dłuższego czasu utrzymująca się w znakomitej formie Golińska. Beskid: Żelazko, Bomba — 4, Golińska — 11, Gomulec — 4, Kulig — 3, Stokłosa — 2, Raniewska — 2, Biernacka — 0, Rzymek — 0. (dan)

NIE WSZYSTKO JEJ POWIE

Służbę wojskową, czyli święty obowiązek wobec Ojczyzny, odświadczył Jacek Z. w stolicy regionu Gór Świętokrzyskich. Od czasu do czasu bywał on na przepustkach okolicznościowych, w czasie których poznawał miasto i okolice, a także zawierał kontakty towarzyskie z tubylcami. Interesowała go szczególnie, co jest rzeczą zrozumiałą, płeć piękna. Podczas któregoś z „wychodnych” poznał dziewczynę swoich marzeń. Niebawem dowiedział się, że gospodarstwo ona wraz z rodzicami na gospodarstwie o znacznym areale zlokalizowanym gdzieś w pobliżu rezydencji chlubny tego

regionu — Genowefy Pigwy. Panna była więc majętka i Jackowi przychylna. Zbliżał się jednak koniec jego wojskowej służby. Podczas pożegnania Jacek zapewniał wybrankę serca Agatę, że w najbliższym czasie pojawi się u niej już w cywilnych ciuchach, by kontynuować tak dobrze zapowiadającą się znajomość. Wierzyła jego zapewnieniom, bo ponoć żołnierz dziewczynę skłamać nie może.

W domowych pieleszach czas upływał Jackowi szybko. O swej przygodnej, żołnierskiej znajomości jakoś zapominał. Któregoś jednak dnia, w ramach wolnego czasu, postanowił odwiedzić

znajomą. Tłukł się autobusem i pociągami, oczekiwał na przesiadki. Wrócił z tego powodu zły i zmęczony. I już wtedy postanowił, że na przyszłość musi lepiej zorganizować sobie dojazd. Myślał, aż wymyślił. Zaczął na swoim terenie, w podsąddeckiej wsi. Stał sobie tam kiosk Ruch-owski, jeszcze wówczas państwowy. Zgromadzone w nim było dość sporo w miarę atrakcyjnego towaru. Jacek zlustrował i teren, i obiekt, zaś w nocy dokonał zaplanowanego dzieła czyli klasycznego włamania. Pourywał kłódki, wybił szybę i to co miało większą wartość zapakował do złodziejskiego worka. Dość szybko znalazł nabywców na skradziony towar, gdyż zaoferował cenę w miarę atrakcyjną. Za zgromadzone środki pochodzące ze sprzedaży skradzionego towaru wynajął sobie kumpla — Andrzeja A., który posiadającym „maluchem” zawiózł narzeczonego Jacka pod dom oblubienicy Agaty. Wzmocniło to znacznie pozycję jego w rodzinie dziewczyny. Młody, zaradny, a nie jakiś tam oberwaniec — mówiono o nim.

Na następne spotkanie Jacek umówił się z narzeczoną za miesiąc. W tym

przypadku nie wypadło mu, już zdecydowanie, podróżować państwowymi środkami lokomocji. Zaczął więc znów rozglądać się po okolicy i wypatrył któryś z wiejskich klubów. Zdziwiał się co łatwo poradził sobie z dostaniem się do jego wnętrza. Znow był facetem z odpowiednio dużą gotówką. Znow mógł wynająć kolegę, by z fasonem podjechać w świętokrzyskie opłotki. Przy okazji i na Agatę spłynął deszcz drobnych darów. Otrzymała ona w prezencie od lubego zagraniczne perfumy, modne ciuszki, kasety ze szlagierami z list przebojów i inne drobne precjoza. Przyjęła je z uśmiechem. Wierzyła bowiem, że są one pochodną wielkiej miłości Jacka do niej.

Podróży tego typu zaliczył Jacek kilka. I zawsze, przed każdym tego typu wyjazdem policjanci miejscowego Komisarzatu mieli dodatkową robotę. Mnożyły się włamania do kolejnych obiektów. Sprawca pozostawał jednak niezłany. Przełożeni służbowi poczęli już sarkać na niemrawą postawę miejscowych szeryfów. Tymczasem Jacek wymyślił rzecz nową. Skoro tu, na nowosądeckim gruncie z dokonywaniem włamań idzie mi tak dobrze, to czemu mam nie spróbować szczęścia w Kieleckiem — rozumował. Teren świętokrzyski miał już bowiem rozznany nieźle. Od swojej dziewczyny wiedział, kto tu jest wioskowym bogaczem, a kto wiąże ledwie koniec z końcem. Po czułym pożegnaniu z dziewczyną znalazł pretekst, by swego przy-

jaciela-kierowcę pozostawić gdzieś na uboczu, sam zaś wyskoczył „na włamanie”. Udało się, choć wiać musiał, bowiem gospodarze wrócili nieco wcześniej. Do samochodu wrócił ze sprzętem radiotechnicznym. „Dała mi go narzeczona w podarunku” — oznajmił przyjacielowi.

Żył się więc Jackowi Z. szczęśliwie i w miarę syto. Aż pewnego dnia, po kolejnym jego skoku włamaniowym przyszła pora na rozrachunek z tej nieoficjalnej działalności. Policja bowiem wywieździła się skądś o jego drugim wcieleniu i namierzyła fanty pochodzące z włamań. Przyszło zdać Jackowi rachunek. Skórka nie opłacała się za wyprawę, bowiem prokurator sięgnął po środek nie byle jaki — areszt.

Najbardziej zaskoczona nocnym życiem Jacka była narzeczona Agata. Nie mogła bowiem zrozumieć, dlaczego miał przed nią tajemnice. A tak obiecywał, że wszystko jej będzie mówił.

WYWIADOWCA

Zarząd Miasta Nowego Sącza
działając zgodnie z art.24 ust. 1 ustawy z dnia 29.04.1985 r.
o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości
(Dz.U.Nr 30, poz. 127 z 1991 r.)

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony
na oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości
objętej Kw nr 16223 stanowiącej własność
Gminy Miasta Nowego Sącza położonej
przy ul. Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu.

I. Oznaczenie nieruchomości:

działka nr 28/4 w obrębie 31 o powierzchni 1426 m²
działka nr 27/13 w obrębie 31 o powierzchni 49 m²
działka nr 5/8 w obrębie 31 o powierzchni 40 m²
działka nr 5/9 w obrębie 31 o powierzchni 429 m²
działka nr 5/11 w obrębie 31 o powierzchni 338 m²

II. Przeznaczenie nieruchomości:

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w/w teren przeznaczony jest pod budownictwo wielorodzinne objęte planem realizacyjnym zatwierdzonym decyzją Urzędu Miejskiego Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego z dnia 1.06.1989 r. znak BJA III-8381/42/A/P/89.

III. Warunki przetargu:

1. Cena wywoławcza gruntu wynosi 245 mln zł
2. Nabywca gruntu winien rozpocząć budowę w terminie do dn. 1.03.1992 a zakończyć (oddać mieszkania do użytku) w terminie do dnia 31.12.1992 r.
3. Po zakończeniu budowy nabywca gruntu winien oddać do dyspozycji Zarządu Miasta Nowego Sącza 30 mieszkań w w/w budynku
4. Opłata roczna za użytkowanie wieczyste gruntu wynosi 1 % ceny gruntu osiągniętej w przetargu — płatna do 31 marca każdego roku.
5. Pierwsza opłata za użytkowanie wieczyste gruntu wynosi 20 % ceny osiągniętej w przetargu — płatna najpóźniej do dnia zawarcia umowy.
6. Cena gruntu będącego podstawą do ustalenia opłat za użytkowanie wieczyste może być aktualizowana na skutek zmiany jego wartości w okresach nie krótszych niż jeden rok.

IV. Informacje ogólne o przetargu.

Zainteresowanych nabyciem w/w nieruchomości prosimy o składanie pisemnych ofert w terminie do dnia 30.10.1991 r. w Urzędzie Miejskim Wydział Gospodarki Gruntami, pokój nr 30, w godz. 7.15 — 15.15.

Oferta pisemna powinna zawierać:

1. imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę i siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna,
2. datę sporządzenia oferty,
3. oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń,
4. oferowaną cenę,
5. oferowany sposób realizacji warunków przetargu,
6. dowód wpłaty wadium.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przemysłu i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w dniu 5.11.1991 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim — Ratusz, pokój nr 21.

Wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej (12250000,-zł) należy wpłacić najpóźniej w dniu złożenia oferty w kasie Urzędu Miejskiego — Ratusz, pok. nr 15.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, pokój nr 30.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty lub uznania bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatów.

Z.U.P. „ELSTOP”
Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
tel. 261-11, wewn. 727

- ☛ alarmy do mieszkań, obiektów i samochodów
- ☛ folie przeciwwłamaniowe (przeciw wybiciu szyby)
- ☛ CB radio
- ☛ zestawy satelitarne na raty

Zapraszamy do sklepu firmowego ul. Lwowska 8

Najtaniej!

Sprzedaż materiałów budowlanych
czynne w godz. 7.00 — 17.00.

Załadunek bezpłatny w godz. 7.00 — 15.00

- cement 250 ● cement 350 ● wapno hydratyzowane
- grysy do lastrica wszystkie granulacje ● stal zbrojeniowa ø 6, piasek zwykły i do zapraw ● grysy 4-16

Ważenie na wadze samochodowej.

NOWY SĄCZ, ul. Kasprzaka 65, ☎ 231-14



PPHU SANDEX spółka z o.o.
33-300 NOWY SĄCZ
ul. TRAUGUTTA 42/17
tel. 261-11 w. 130, 723

HURTOWNIA

ODZIEŻY I ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH

Oferuje po atrakcyjnych cenach

- ▲ odzież niemowlęcą i dziecięcą,
- ▲ obuwie niemowlęce i sportowe,
- ▲ koszule i swetry,
- ▲ artykuły gospodarstwa domowego,
- ▲ wózki,
- ▲ rowery BMX,
- ▲ i wiele innych artykułów.

ZAPRASZAMY DO NASZEJ HURTOWNI

w godz. od 7.00 do 15.00

SZKLARNIE

do rozbiórki
i piece CO

sprzedam
lub inne propozycje.

Zofia Jeż,
Piekietko 105,
Tymbark ☎ 178.

Potrzebny nauczyciel

języka angielskiego
do szkoły nr 7
w Nowym Sączu.

Warunki pracy do uzgodnienia z dyrektorem szkoły.

☎ 201-17

Ogłoszenia drobne

► 30 sposobów zarobienia milionów w domu. 30.000 zł przekazem. Janusz Rolka, 33-300 Ptaszkowa 340.

► Szkoła nr 7 w Nowym Sączu zatrudni nauczyciela języka angielskiego. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z dyrektorem Szkoły. Szkoła Podstawowa nr 7 ul. Grota-Roweckiego tel. 201-17.

Ogłoszenia drobne



CZWARTEK — 3.10.1991

Program I

- 8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaiłości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Przyjemne z pożytecznym”
10.00 „Wysokie napięcie” (3) — „Powrót do Malaveil” — serial prod. francuskiej
11.30 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 dla młodych widzów „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
18.10 „Spin” — magazyn popularnonaukowy
18.30 „Podróż do Polski” — reportaż
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc „Dziwne przygody Koziołka Matołka”
19.30 wiadomości
20.05 „Wysokie napięcie” (3) — „Powrót do Malaveil” — serial prod. francuskiej
21.35 „Pegaz”
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 BBC — World service

Program II

- 7.30 Panorama
7.35 „Rano”
8.10 „Lebski Harry” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — serial TP
10.00 CNN
10.20 Język angielski (1)
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Express gospodarczy
17.30 „Cudowne lata” (48) — „Dziwiątko-kłasiata” — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Struktura drewna” — film dokum. Krystyny Mokrasinskiej
19.30 Język francuski (1)
20.00 Studio sport — puchar Europy w koszykówce mężczyzn: Śląsk Wrocław — Aris Saloniki
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne „Dwójki”: Tadeusz Różewicz „Non-stop-show”, reż. Jerzy Jarecki, przedstawienie dyplomowe studentów IV roku wydziału aktorskiego PWST w Krakowie
23.10 Magazyn Broadway
24.00 Panorama

PIĄTEK — 4.10.1991

Program I

- 8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaiłości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Szkoła dla rodziców”
10.00 „Rozkaz” (1) — film fab. prod. radz., reż. Jurij Oksanzenko, wyk.: A. Gusew, G. Frołow, W. Krawczenko
11.50 Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (5)
17.15 Teleexpress
17.30 „Łoża” — magazyn teatralny
18.00 „Napoleon” (5) — „Moskwa” — serial prod. francuskiej
19.00 „Reflex”
19.15 Dobranoc „Bouli”
19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
20.55 „ABC ekonomii” — subwencje państwowe
21.00 Polskie ZOO
21.10 Program publicystyczny
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 „Wiersze na dzień powszedni” — dzień szesnasty

- 23.30 „To tylko rock nad roll” — trzy dekady rocka w Polsce, cz. 3
0.30 BBC — World service
1.00 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy ze Szczecina

Program II

- 7.30 Panorama
7.35 „Lucky Luke” — serial prpd. franc.
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — serial TP
10.00 CNN
10.20 Język angielski (31)
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 „Na morskim szlaku” — „Bomba z opóźnionym zapłonem” — reportaż
17.30 — 21.00 programy regionalne w tym:
18.30 Lokalny program wyborczy
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Lepiej późno niż wcale” — magazyn
22.00 „Nie zawsze musi być kawior” (13-ost.) — serial prod. niemieckiej
23.00 „Lepiej późno niż wcale” (cd)
24.00 Panorama
0.05 „Lepiej późno niż wcale” (cd)

SOBOTA — 5.10.1991

Program I

- 7.30 Program dnia
7.35 „Wszystko o działce”
8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Rynek — agro”
8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Wojownicze żółwie Ninja”
10.50 Język angielski dla dzieci (6)
10.55 „W matni Borów Tucholskich” — wojskowy program dokumentalny
11.20 Film dokumentalny
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie
12.40 „My i świat”
13.00 „Siódemka” w „Jedynce” — „Czas piosenki” — fran. prog. satelit.
14.00 Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści” — „Sierociniec” cz. 2
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji — Antoni Smolinski „Rodzina”, reż. Edward Dziewoński, wyk.: Edward Dziewoński, Aleksandra Karzyńska, Ewa Borowik, Włodzimierz Nowak, Janusz Bylczyński, Jan Kobuszewski, Paweł Wawrzeczi, Włodzimierz Press, Alfreda Sarnawska i inni
17.15 Teleexpress
17.30 „Butik” — magazyn Grażyny Szcześniak
18.05 Raport
18.20 „Detektyw w sutannie” (1) — pilot serialu prod. USA
19.15 Dobranoc „Domek”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie ZOO”
20.15 „300 mil do nieba” — film fabul. prod. polskiej, reż. Maciej Dejczer, wyk.: Wojciech Kłata, Rafał Żimowski, Kama Kowalewska, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Andrzej Malin
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Sportowa sobota
23.45 „Porachunki” — film krym. prod. franc., reż. Raymond Vouillamoz, wyk.: Jean Philippe Ecoffey, Myriam David, Nils Tavernier (1988 r., 90 min.)

Program II

- 7.30 Panorama
7.35 „Kaliber 91” — magazyn wojskowy
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.35 „Tygiel” — zagraniczny magazyn kulturalny
10.05 „Tacy sami” — program w języku migowym
10.25 „Sonda”
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Trzy kobiety” (prod. 1957, 91 min.), reż. Stanisław Różewicz, wyk.: Zofia Małynicz, Anna Ciepiewska i Elżbieta Świecińska
12.45 Zwierzęta świata: „Beczenna przyroda” (3) — „Albatrosy z Midwy” cz. 1 film przyrod. prod. ang.
13.30 „Klub Yuppies” — program dla młodzieży
14.00 „Video junior”
14.30 „Ekspres reporterów”
15.00 Program dnia
15.05 „Wielka gra” — teleturniej
16.30 Panorama
16.40 Film fabularny
16.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Camerata 2” — magazyn muzyczny
19.30 „Galeria 38 milionów” — malarstwo,

- rysunki i wiersze Erny Rosenstein
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — festiwal im. Jana Kiepury — Krynica 91, cz. 2
21.00 Panorama
21.20 „Akadysta ku chci Bogurodzicy”
21.25 „Bez znieczulenia” — program Wiesława Walendziaka
21.55 „Kennedy” (5) — serial prod. USA
22.45 Odważyłam się żyć — widowisko artyst., reż. Barbara Sałacka, wyk.: Ewa Sałacka, Piotr Machalica
23.15 Piosenki francuskie
24.00 Panorama

NIEDZIELA — 6.10.1991

Program I

- 7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień”
9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Dzieci z Bullerbyn”
10.25 Język angielski dla dzieci (1)
10.30 „Al-Kiblu — kierunek na Mekkę” (4) — „Kair — dytyk miejski” — serial dokum. prod. hiszp.
11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.55 „Zapis wspomnień” — wojskowy program dokumentalny
12.20 „Tęczywoy Music-box”
13.05 Magazyn „Morze”
13.25 „Dzieje kultury polskiej” — „Koniec dynastii” — film dokumentalny Leszka Skrzydło
14.25 „Pieprz i wanilia — w krainach Zielonego Smoka i śpiewających syren” — „Wyspa Afrodyty”
15.05 „Telewizjer”
15.40 Telewizyjny Teatr Rozmaiłości — Tom Kampinski „Ochodzie”, reż. Robert Gliński, wyk.: Joanna Ziolkowska, Mariusz Benoit
17.15 Teleexpress
18.00 „Synowie i córki” (1) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
19.30 wiadomości
20.05 „Uśmiechy szczęścia” (4) — serial prod. USA
20.55 Sportowa niedziela
21.15 „7 dni — świat”
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne

Program II

- 7.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących: „Uśmiechy szczęścia” (4) — serial prod. USA
9.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
10.10 Program lokalny
10.50 „Magazyn przechodnia”
11.00 Magazyn mniejszości narodowych
11.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat” (2) — serial dokum. prod. ang.
12.20 „Zwierzęta wokół nas” — „Podaj łapę”
12.35 Express dimanche
12.50 „Tryptyk”
13.10 „100 pytań do...”
13.50 „Przecież to znamy” — program muzyczny
14.10 Kino rodzinne: „Daktari” (6) — serial prod. USA
15.10 Gość „Dwójki”
15.20 „Polacy” — Krzysztof Penderecki — szkic do portretu
16.15 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Rebusy” — teleturniej
17.00 Studio sport
18.00 „Blżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Wolfgang Amadeusz Mozart „Wielka Msza c-moll” — transmisja koncertu z auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
21.00 Panorama
21.20 „Tu spała Laura Lansing” — film fab. prod. USA (1988 r.; 96 min.), reż. George Schaefer, wyk.: Katharine Hepburn, Karen Austin, Joel Higgins, Lee Richardson
22.55 Program artystyczny
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 7.10.1991

Program I

- 15.30 Uniwersytet nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Luz” — program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.35 „Flesz” — magazyn muzyczno-informacyjny
18.00 Sportowy hit
18.10 „Kraje, narody, wydarzenia” — korespondenci — EWG

- 18.50 „Alf” — serial prod. USA
19.15 Dobranoc „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Friedrich Duerrenmatt „Romulus Wielki” reż. Mirosław Bork — wyk.: Henryk Bista, Joanna Bogacka, Joanna Kreft-Baka, Stanisław Michalski, Mirosław Baka, Zbigniew Olszewski
21.50 „ABC ekonomii” — produktywność prasy
22.00 Studio wyborcze: Unia Polityki Realnej, Unia Demokratyczna, Stronnictwo Narodowe, NSZZ Solidarność, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Chrześcijańska Demokracja, Wyborcza Akcja Katolicka, Polska Partia Ekologiczna „Zieloni”, Porozumienie Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Blok Ludowo-Chrześcijański
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 „Wiersze na dzień powszedni” — dzień siedemnasty
23.35 BBC — World Service

Program II

- 16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Studio Sport — magazyn piłkarski Gol
17.30 „Lekarz też człowiek” (5) — „Wrzód Joyce” — serial prod. angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Ojczyzna-polszczyzna” — wokół samochodów i komputerów
19.20 Zapraszamy do „dwójki”
19.30 Język niemiecki (2)
20.00 „Śsiedzi” — Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja — dzisiaj
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Z dziejów parlamentaryzmu” — Kto rządzi Ameryką
21.50 „Marie w błękitnym mundurze” (6) — „Falszerze” — serial prod. francuskiej
23.10 „Ekstra” odc. 3 — „Turystyka i wypoczynek” — serial dokumentalny prod. angielskiej
24.00 Panorama

WTOREK — 8.10.1991

Program I

- 15.00 Einstein — kilka fotografii i liczb
15.25 Sezam — magazyn popularnonaukowy
15.50 Klub Midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii: „Bumsy”
17.05 Język angielski dla dzieci (8)
17.15 Teleexpress
17.30 „Listy o gospodarce”
18.00 „Piłkarska kadra czeka”
18.10 „W Sejmie i Senacie”
18.30 „Królik Bugs przedstawia” — serial prod. USA
18.55 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules”
19.30 Wiadomości
20.05 „Sajgon — rok kota” — film fabularny prod. angielskiej (1983 r., 104 min.), reż. Stephen Frearsen, wyk.: Judi Dench, Frederic Forrest, Emg. Marshall
21.50 „ABC ekonomii” — racjonalizacja
22.00 Studio wyborcze: Partia Chrześcijańskich Demokratów, PSL Sojusz Programowy, Konfederacja Pracodawców, Zdrowa Polska, Porozumienie Obywatelskie Centrum, Konfederacja Polski Niepodległej, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Partia Wolności, Koalicja Polskiej Partii Ekologicznej, Polskiej Partii Zielonych, Wyborczy Blok Mniejszości
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 BBC — World Service

Program II

- 16.30 Język francuski (2)
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 Smutek Pragi — reportaż
17.30 „Pod wspólnym dachem” (14) — „Wesołych Świąt” — serial prod. francuskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Ciebie, Boże wysławiamy”
19.30 Język angielski (2)
20.00 „Lustro”
20.30 „Teatr czyli świat” — z Mają Komorowską rozmawia Andrzej Żurowski

- 21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Warto mówić” — kondycja psychiczna Polaków — program Andrzeja Samsona
22.00 „Lorca — śmierć poety” (2) — serial prod. hiszpańskiej
22.55 Non Stop Kolor „Blues Brothers Band”
24.00 Panorama

ŚRODA — 9.10.1991

Program I

- 15.30 Uniwersytet nauczycielski — nauka demokracji — samorząd lokalny
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Sami o sobie” — magazyn nastolatów
16.40 Kino nastolatów: „Wychowawca” — serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.35 Recital Joanny Szczepkowskiej
18.00 Klinika Zdrowego Człowieka — choroby reumatyczne u dzieci
18.20 Teleturniej
18.30 „Encyklopedia II wojny światowej” — „Podwodna wojna” (3)
19.00 „Zielona linia” — program redakcji rolnej
19.15 Dobranoc „Opowieści Welniańska”
19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „Dynastia” — serial prod. USA
21.00 „ABC ekonomii” — subwencje
21.05 Spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewą Łętowską
21.20 „Sprawa dla reportera”
22.00 Studio wyborcze: Polski Związek Zachodni, Unia Polityki Realnej, Unia Demokratyczna, Stronnictwo Narodowe, NSZZ Solidarność, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Chrześcijańska Demokracja, Wyborcza Akcja Katolicka, NSZZ Policjantów, Porozumienie Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Partia Chrześcijańskich Demokratów
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 „Wiersze na dzień powszedni” — dzień osiemnasty
23.35 BBC — World Service

Program II

- 16.30 Panorama
16.40 Powitanie
17.00 „Meandry architektury” — „Gra w zielone”
17.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz
19.30 Język angielski (32)
20.00 Nagrody brytyjskiego przemysłu fonograficznego — koncert cz. 1
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Twarzą w twarz” — film fabularny prod. szwedzkiej
23.00 „Telewizja nocą”
24.00 Panorama



Nowy Sącz

© BULAY agency

KUPUJ TYLKO W SKLEPACH PHS

OFERUJEMY NAJSZERSZY WYBÓR TOWARÓW

WSZYSTKO DLA CIEBIE!

KUPUJ W PHS !

KUPUJ W PHS !

★ ★ ★ ★ ★ ZAPRASZAMY ★ ★ ★ ★ ★

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”



Stary Sącz

© BULAY agency

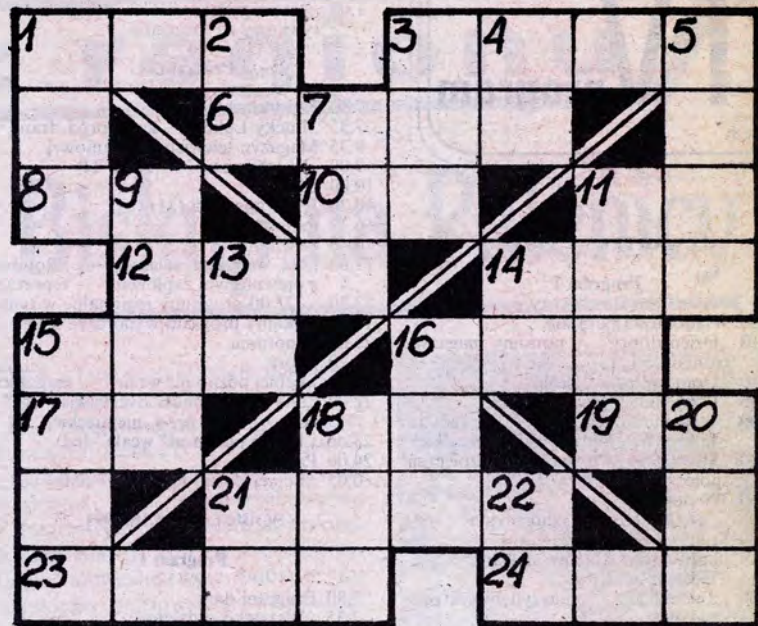
KOCHAŃCIE!

W sobotę rano zameldował się u komendanta Tybrodzkiego aspirant Ludzki. Efekty jego poszukiwań nie były zapewne imponujące, gdyż minę miał nietęgą. Kiedy niczym Wojski zasunął w pół powieki i wciągnął w głąb pól brzucha, komendant domyślił się, że w jego relacji więcej będzie „wydanego zapasu ducha” niż faktów. Znając Ludzkiego, przypuszczał, że nie tyle może chce on rozliczyć się z czasu wczoraj straconego, co ma cichą nadzieję, że skrzętnie zbierane informacje do czegoś tam w ostatecznym rozrachunku, przydadzą się. Postanowił więc nie przerywać, nawet gdyby Ludzkiemu zdarzyło się wpaść w trans.

— Poszukiwania rozpocząłem od najbliższego środowiska Borskiego — pożyła opowieść. — Najpierw udałem się do jego ciotki, dziecinnej już, siewiuteńkiej starszej pani z zaawansowaną sklerozą. Ale już po kwadransie zorientowałem się, że niewiele aktualnych wiadomości uda mi się od niej wyciągnąć. Ponieważ z babcią nie mogłem się porozumieć, pożegnałem z ulgą jej smutny dom i starałem się dotrzeć do kumpli Borskiego. Niewiele prawdziwych mu się ostało. Wytrwał przy nim jedynie stary druh z tego samego osiedla, zwany Char-tem. Zany jest z tego, że w picu wódki uchodzi za mistrza. Niestety, ostatnio coraz częściej zdarza się championowi przeceniać siły.

Przydługą relację Ludzkiego przerwał telefon. Tybrodzki podniósł słuchawkę i po wysłuchaniu krótkiej informacji, aż pokraśniał z radości. — Sprawa ruszyła z miejsca — powiadomił Ludzkiego. — Nasi wywiadowcy zatrzymali redaktora Wróbla z dziennika, który włamał się do mieszkania Tybrodzkiego. Na razie nie wyciągnęli z niego nic. Podobno cały czas płacze, ale zatrzymamy go parę godzin i wyśpiewa wszystko, jak ptaszek. A dla was Ludzki mam zlecenie: poszukajcie mi koleżę Wróbla — redaktora Cmosia, może i on maczał w tym włamaniu palce...

— Rozkaz! — Ludzki służbiście odmeldował się i wyszedł z gabinetu komendanta. (cdn)



Do każdej kratki diagramu należy wpisać po dwie litery.

POZIOMO:

- 1 — Polonia za granicą
- 3 — enema
- 6 — wyższość, górowanie
- 8 — obóz Kozaków zaporoskich
- 10 — kontuar
- 11 — wyspa sąsiadująca z Jawą
- 12 — biały koń w gniade plamy
- 14 — majowa solenizantka
- 15 — indonezyjskie wyspy
- 16 — amerykańska świnią
- 17 — kończyzna
- 18 — ramadan
- 19 — dawna stolica Japonii
- 21 — karaluchy
- 23 — obce przedstawicielstwo w kraju
- 24 — warszawski drożdżarz lub wazrywio

PIONOWO:

- 1 — styl Ludwika XV
- 2 — państwo z Nikozją
- 3 — pöderwanie konia na tylne nogi

- 4 — znak zodiaku
- 5 — służy do smarowania rąk
- 7 — gorliwiec, zapalenić
- 9 — drewniany stojak dla malarza
- 11 — tancerka w balecie
- 13 — przy butach tatarnika
- 14 — łuszczyk
- 15 — rodzaj inscenizowanego monologu
- 16 — w śliwce
- 18 — można ją uzyskać u prawnika
- 20 — bezwartościowy utwór literacki
- 21 — niejedna w banku
- 22 — Łużycka lub Szalona „STANKOS”

Wśród prawidłowych rozwiązań krzyżówki nr 30 wylosowaliśmy kartkę pana Tadeusza Nowaka z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.

Informujemy, że nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w gotówce lub w towarze) funduje sklep FOTO-MIKRON, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto., oraz szybką obróbkę zdjęć.

NA LUZIE

Nowy Sącz, ul. Narutowicza, pora przedpołudniowa. Z Kamaza wysiada trzech mężczyzn. Jeden z nich rzuca propozycję: — Niech któryś skoczy po wino! Przystaje zaintrygowany przechodzień w wieku ok. 60 — 65 lat. — Ależ panowie, kierowca nie może pić. — Jak jeździ to może. — Nie może! — A o czym będzie z policjantami rozmawiał?! O pogodzie, szofer, o pogodzie... (d)

Nowy Sącz, początek września 1909

O tym, że bezustannie kocham Nowy Sącz przekonałam się, gdy wróciłam po przeszło dwudziestoletniej nieobecności. Tylko wówczas, pochłonięta radością ujrzenia po tak długim czasie rodziny i przebywania wśród swoich, a także oglądania ukochanych miejsc o których śniłam podczas tułaczki po syberyjskiej krainie, nie zastanawiałam się nad swoimi uczuciami do miasta. Szczęście z powrotu wprost paraliżowało mnie i nie dopuszczało żadnych refleksji.

Potem wyjechałam — Kraków, Lwów, pałac pod Lwowem — nowe wrażenia i praca odsunęły rozważania o rodzinnym mieście. Wprawdzie Nowy Sącz niezmiennie tkwił w mojej świadomości i dominował w sercu, niemniej dopiero teraz, gdy wróciłam do domu na wieść o chorobie mamy, w pełni zrozumiałam czym jest dla mnie to miasto i jak wielką i ważną rolę odegrało w moim życiu. Jeśli się ktoś urodził i wychował w Nowym Sączu nie sposób tu nie wrócić. To miasto przyciąga każdego tajemniczą mocą swego ukrytego czaru. Dla mnie ten czar to roztaczający się widok z mostu helenieckiego na wieś za Dunajcem, ukwiecone

wiosną, zólciejące od zbóż latem, purpurowe jesienią, zagubione w śniegu zimą. To wieże kościoła farnego i jezuitckiego ponad dachami domów, to spokojnej cieniastej ulicy Długosza w południowym skwarze i chłód bijący z szumiącej Kamienicy, płynącej wartko po białych głazach. Czy jest gdzieś pięk-

Weronika Danielewicz

ca Jagiellońską, bardzo zmienioną podczas mojej nieobecności nie tylko z nazwy. Przybyło domów, zbudowano kamienice, wypielęgnowane planty niczym oaza kwiatów i zieleni są piękna dekoracją miasta. Dochodzę zwykle do starego cmentarza, trochę już zdziczałego, snuję się między mogiłami szuka-

niejszy ratusz, odbudowany po ogromnym pożarze? Ratusz, który pamiętałam, pochłonął ogień. Albo czy znajdzie się bardziej nabrzmiałe tradycją wzgórze zamkowe z resztkami otoczonymi glorią murów, świadków naszej historii? Czy można sobie wyobrazić miłszy spacer nad ten pomiędzy kamieniczkami w Rynku, wśród których snuje się duch Sędziwoja?

Lubię popołudniami, w blaskach zachodzącego słońca, przechadzać się uli-

jąc znajomych z dawnych lat. Podobnie jak mama wolę stary cmentarz i czas tu spędzony skłania mnie do rozmyślań o przemijaniu bardziej niż pobyt na nowym cmentarzu. Nie dziwię się wcale gimnazjalistom, że właśnie tutaj, pod krzyżem ku czci powstańców, wybrali sobie miejsce spotkań i przysięg. Cmentarz ten posiada szczególny wydźwięk i dla starszego pokolenia, gdyż odbywają się na nim niekiedy ważne uroczystości miejskie.

Mój zachwyt nad Nowym Sączem jest szczery i głęboki. Z każdej przechadzki wracam ożywiona i czuję, iż wszystkie strapienia i kłopoty przeżywane w tym mieście są łagodzone niepospolitym krajobrazem i mają inny wymiar w rozświetlonej sekretnej poświacie znad obu rzek.

Pamiętnik sądeczanki

ZAPISKI ANIELCI

Wybieram się również na Helenę, do Zabelcza i do Gołębki, czasem na Wenecję i do parku strzeleckiego, chociaż tam lubię przebywać w upalne dni, których już coraz mniej. Ze wzruszeniem wspominam przejażdżki powozem z panem Augustem i Emilką po wsiach sądeckich, podczas których nawiązywała się między mną a nim nie sympatii. Odczuwam brak pana Augusta, a raczej więzi, jaka wówczas narastała i sprawiała mi dużo przyjemności.

Czy jemu też? Od pana Damazego dowiedziałam się, że pan August nadal przebywa w Paryżu i na razie nic nie wskazuje na jego przyjazd. Poprosiłam naszego sąsiadę, aby pisząc do przyjaciela przekazał mu moje pozdrowienia. Po prawie ćwierć wieku wróciłam do Nowego Sącza niewątpliwie na dłuższy czas, a może nawet na stałe, do końca moich dni? Kto to wie? Na razie chcę pielęgnować mamę w chorobie.

Po wyjeździe moich chlebobawców za granicę, starałam się o posadę nauczycielki w Krakowie, żeby być bliżej Emilki. Pochwalam wybór córki, Juliusza szanuję i lubię, nie mam powodu obawiać się o los jedynaczki, lecz chciałam być niedaleko niej. Choroba mamy pokrzyżowała moje plany. Staram się o miejsce w jakiejś szkole sądeckiej. Rozmawiałam z inspektorem szkolnym panem Leonem Barbackim i dzięki jego protekcji mam niedługo podjąć nauczanie w szkole im. Królowej Jadwigi. Dawna znajomość ułatwiła mi drogę do pana Barbackiego i na pewno to zawdzięcza na jego obietnicy przyjęcia mnie do szkoły. Przecież nadal jestem czarną owcą z powodu syberyjskiej przeszłości i niektóre osoby patrzą na mnie, jak na wilka. Jutro mam dostarczyć panu Barbackiemu dokumenty i może usłyszę już coś konkretnego? (c.d.n.)